

ŚLĄSKI KURJER PORANNY

DIENNIK NIEZALEŻNY POLITYCZNO-SPOŁECZNO-GOSPODARCZY, POŚWIĘCONY OBRONIE ŚWIATA PRACY

Nr. 2

Redakcja i administracja: Chorzów
ul. Krzywa 14 — Telefon 415-58

Chorzów-Katowice, czwartek 2 stycznia 1936 r.

Wychodzi 7 razy w tygodniu
Konto P. K. U. nr. 300699

Rok II

Tylko do kwietnia

starczy Włochom pieniędzy na prowadzenie wojny

Rzym, 1. 1. Budżet włoski na r. 1936-37 w wysokości 20 miliardów złożony przez Mussoliniego na radzie ministrów, spotyka się w międzynarodowych kołach finansowych z ujemną oceną głównie dlatego, ponieważ budżet nie uwzględnia wydatków na cele wojenne i nie określa wogóle budżetu wojennego. Finansiści zarzucają słusznie, że stworzono fikcję budżetu zrównoważonego, co na wewnątrz ma pewne wartości propagandowe ale zagranicą budzić musi pewne zastrzeżenia a nawet nieufność. Dowodem tego jest doniesienie z Bukaresztu, stwierdzające, że toczące się od pewnego czasu rokowania naftowe między Włochami a Rumunją zerwano dlatego, ponieważ Rumunja nie chciała zgodzić się na wysuwany przez Włochy sposób finansowania dostaw naftowych. Włosi wyrazili mianowicie życzenie, by jedną trzecią należności mogli uiścić w złocie, jedną trzecią w towarach, a jedną trzecią weksłami, płatnymi po zakończeniu wojny. Dostawcy rumuńscy żądali natomiast natychmiastowej zapłaty całej należności w złocie lub dewizami, na co Włosi ze względu na topniejący z dnia na dzień zapas złota w Banku Włoskim zgodzić się nie mogli.

Ostatni wykaz zapasu złota Banku Włoskiego ogłoszony był 20 października 1935 r. i wynosił 65 i pół miliona funtów szterlingów. Dziś spadły te sumy mniej więcej do jednej trzeciej. W ciągu grudnia stracił Bank Włoski złota wartości 5 milionów funtów szt., głównie na rzecz Banku Francuskiego, który w czasie od 20—31 grudnia otrzymał od Rzymu dwie tony złota, wartości 3,3 milionów funtów. To też londyńscy finansiści są przekonani, że rezerwa złota Banku Włoskiego wyczerpie się już w marcu, że więc najpóźniej w kwietniu wyprawa abisyńska będzie musiała być zlikwidowana. Za tą hipotezą przemawia, na ścisłych

danych oparte doniesienie o zgubnych skutkach, jakie wywołały we Włoszech stosowane już od 10 tygodni sankcje gospodarcze. Pewne gałęzie przemysłu włoskiego, które dotychczas pracowały z zyskiem, wykazują po

wprowadzeniu sankcji ogromne straty. Przemysł gospodarczy eksportował za granicę 60—90% swojej wytwórczości. Skutkiem sankcji utracił ten przemysł rynki zagraniczne i stoi przed bankructwem.

Kolejka linowa z turystami

ZAWISŁA MIĘDZY NIEBEM A ZIEMIĄ

Paryż, 31. 12. Na kolejce linowej w pobliżu Chamonix miał miejsce wypadek który omal nie pociągnął za sobą tragicznych następstw.

Wagon z 20 turystami wykołosił się i zawisł w powietrzu na wysokości 2 tys. metrów. Pomocniczy kabel nie dopuścił na szczęście do runięcia w przepaść wagonu,

który po 7 godzinach uciążliwej pracy wśród zamieci śnieżnej udało się osadzić na linie.

Naskutek tego wypadku w powietrzu pozostawał również przez ten czas inny wagon, którym jechał m. in. deputowany m. Paryża przewodniczący Jeuneses Patriotes, Taittinger.

Koncentracja wojsk włoskich

WYWOŁAŁA RUCH WOJSK TURECKICH.

Paryż, 1. 1. Korespondent „Echo de Paris” donosi z Aten, iż Włosi dokonali na wyspach Dodekanezu poważnej koncentracji wojsk, których siła równa się prawie ogólnej liczbie efektywów angielskich w Egipcie.

Na wyspach Rodos i Leros skoncentrowano 50 tys. żołnierzy. Na Rodos Włosi dysponują poza tym 80 działami.

W związku z koncentracją wojsk włoskich można zauważyć znaczny ruch wojsk tureckich na wybrzeżu Anatolji, położonej naprzeciw Dodekanezu.

Włosi powiększają również znacznie liczbę okrętów wojennych stacjonowanych w Dodekanezie. O ile w listopadzie Włosi dysponowali w tamtych stronach tylko dwoma krążownikami, 12 kontrtorpedowcami i 8 łodziami

podwodnymi, o tyle obecnie znajdują się tam już 4 krążowniki, 17 kontrtorpedowców i 12 łodzi podwodnych. Równocześnie zgromadzono w Dodekanezie również 900 pilotów i 250 samolotów.

Włosi wybudowali wreszcie trzy radiostacje i przygotowali pozycje dla artylerji na Patmos, Rodos i Leros, gdzie również zamknięto minami wejścia do portów.



HULL

sekretarz stanu (minister) dla spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, który wraz z prezydentem Rooseveltem jest zwolennikiem przyłączenia się Stanów Zjednoczonych do sankcji naftowych wobec Włoch dla zmuszenia napastnika do zaprzestania wojny. Sprawę tę zadecyduje w połowie stycznia kongres (parlament) Stanów Zjednoczonych.

Tragiczna śmierć

AUTORKI OPERETKI

Wiedeń, 1. 1. Wczoraj rano zostały wyłowione z Dunaju koło Regensbrunn zwłoki hr. Marij Binerth Schmerling, wiedeńskiej arystokratki i autorki operetki „Teodora”, która po 5 przedstawieniach zesłała z repertuaru. Jak wiadomo, autorka przed miesiącem zniknęła w tajemniczy sposób, przy czym istniały poszlaki, że popełniła ona samobójstwo, rozgoryczona niepowodzeniem swej operetki. Poszlaki te dzisiaj zostały potwierdzone.

Mimo biedy

WARSZAWA BAWI SIĘ.

Warszawa, 1. 1. (Tel. wł.) Warszawa żegnała rok stary, jak to się ustaliło od szeregu lat, wśród niezwykłego ożywienia.

Setki lokali publicznych były czynne przez całą noc. W teatrach i kinach urządzono specjalne przedstawienia o północy. W większych zakładach restauracyjnych i kawiarnianych śródmieścia na kilka dni przed Nowym Rokiem pozamawiano wszystkie stoliki. Czynne były również wszystkie bary w całym mieście i cieszyły się dużym powodzeniem.

Na ulicach krążyli liczni sprzedawcy baloników i drobnych zabawek. Około północy ruch uliczny doszedł do wielkiego napięcia. Przez główne ar-

terje śródmieścia sunął rzadko widywany sznur samochodów i pojazdów konnych. Tramwaje nocne miały również wielkie powodzenie.

Rok Nowy witano oczywiście również w całym mieście w licznych domach rodzinnych.

ŚMIERĆ SŁONIA MORSKIEGO

Berlin, 1. 1. Berliński ogród zoologiczny poniósł wielką stratę, mianowicie główna atrakcja ogrodu zoologicznego i ulubieniec publiczności słoń morski, znany pod nazwą „Roland”, wskutek krwotoku wewnętrznego — zdechł. W godzinach popołudniowych ogród zoologiczny oblegany był przez przyjaciół „Rolanda”, którzy nie chcieli wierzyć w śmierć swego ulubieńca, mimo dwuszpaltowych nekrologów w prasie niemieckiej. Berlińczycy żądają, aby jedna z ulic w okolicach ogrodu zoologicznego, na pamiątkę ulubieńca publiczności, nazwana została „Ulicą Rolanda”.

były przez do głębi oburzoną publiczność. Poseł fiński w Sztokholmie złożył w ministerjum spraw zagranicznych ubolewante rządu fińskiego.

Krwawe zajście w noc sylwestrową

NIETRZEŻWY PORUCZNIK ZASTRZELIŁ PLUTONOWEGO

W noc sylwestrową mieszkańcy miasta Rybnika poruszeni zostali krwawym zajściem jakie miało miejsce w kawiarni „Apollo” w Rybniku.

Tej nocy bawił się w lokalu plutonowy W. P. Jan Chromik. Po północy przybył do kawiarni podporucznik Jerzy Grzegorz, który znajdował się w stanie nietrzeźwym. W pewnym momencie podszedł podporucznik Grzegorz do Chromika i zażądał, by stanął na baczność. W pierwszej chwili Chromik rozkaz wykonał, gdy sprawa się jednak powtarzała odmówił wykonania rozkazów podporucznika.

Około godziny 3-ciej zamierzał plutonowy Chromik udać się do domu. Gdy znajdował się już przy wyjściu pobiegł za nim Grzegorz, który oddał do niego 3 strzały rewolwerowe. Chromik upadł na bruk ulicy brocząc krwią. Mimo natychmiastowej pomocy nie udało się lekarzowi utrzymać go przy życiu. Chromik wyzionął ducha na rękach swej żony. Osierocił on żonę oraz 3 dzieci.

Po zajściu zajął tłum groźną postawę wobec zabójcy. Prawdopodobnie doszłoby do samosądu, gdyby nie policja oraz żandarmerja, która niebawem zjawiała się na miejscu.

Podporucznik Grzegorz został aresztowany.

Dochodzenia w sprawie zabójstwa prowadzi nadkomisarz Niedziela.

Oburzenie w Szwecji

Sztokholm, 1. 1. Prasa jednogłośnie wyraża oburzenie wobec faktu bombardowania ambulansu szwedzkiego w Abisynji przez lotników włoskich. Dziennik „Nya Daglight Allehanda” pisze, że Włochy dokonały ciężkiego wykroczenia przeciwko międzynarodowym pojęciom honoru, które nie pozwalają atakować nikogo poza drugą stroną wojującą. Bombardowanie ambulansu szwedzkiego stanowić będzie niez-

tartą plamę na tarczy włoskiej.

Helsinki, 1. 1. Wiadomość o zbombardowaniu przez Włochów szwedzkiego ambulansu Czerwonego Krzyża w Abisynji wywołała w Finlandji przygnębiające wrażenie, gdyż kilka dni temu wyruszył do Abisynji ambulans fińskiego Czerwonego Krzyża. Szereg dzienników wydał nadzwyczajne dodatki, które rozchwytywane

Krwawy dramat na tle kłopotów finansowych

Warszawa, 1. 1. (Tel. wł.) Rozpaczliwa krzyki zaalarmowały wczoraj w godzinach popołudniowych lokatorów kamienicy przy ul. — ulińskiego 8. Jakaś kobieta przeraźliwym głosem wzywała pomocy.

Dozorca natychmiast pobiegł na górę, gdzie niebawem znalazło się również i kilku lokatorów.

Mieszkancko, składające się z dwu pokoiów na drugim piętrze, zajmowało od roku małżeństwo: 43-letni inż. Aleks Gurgul-Kazanowski oraz 35-letnia żona jego, Zofia.

Po dostaniu się do mieszkania dozorca zauważył w pierwszym pokoju, wśród rozbitych i przewróconych doniczek z kwiatami przy oknie, leżącą w kałuży krwi Zofję Kazanowską. W drugim pokoju na tapczanie, siedział oparty o ścianę, mąż, trzymając prawą rękę pod kamizelką. Marynarka wisiała nieopodal na krześle. Jeden rewolwer leżał na tapczanie, drugi porzucony był na podłodze.

Dozorca niezwłocznie zawiadomił policję oraz pogotowie, którego lekarz stwierdził śmierć Kazanowskiej wskutek rany postrzałowej w okolicę serca, zaś żonę jego, raną w szyję i głowę dwoma strzałami, w stanie ciężkim przewiózł do szpitala.

Wyjaśnienie tajemnicy zabójstwa i samobójstwa u progu Nowego Roku małżonków Kazanowskich policja znalazła w testamentie spisany na niewielkich karteczkach, pozostawionych na biurku.

Jedna z karteczek zawierała następujące słowa: „Niestety musimy z życia zrezygnować, gdyż zawiodły nas nadzieje wybrnięcia z kłopotów pieniężnych. Popełniemy samobójstwo dobrowolnie. Proszę zawiadomić znajomych”. Tu wymieniono kilka nazwisk osób spośród krewnych i znajomych.

Druga karteczka zawierała prośbę, aby zaopiekowano się pieskiem Lulu-

siem: „prosimy oddać Lulusia w dobre ręce, lub uspić go”.

Wreszcie na trzeciej kartce wypisana była prośba o zapłacenie 8 zł. 30 groszy, należnych za mleko.

Przed domem gdzie w wieczór Sylwestrowy rozegrał się krwawy dramat małżeński, zgromadziły się tłumy okolicznych mieszkańców.

„Scotland Yard” zawiadomił Warszawę O KRADZIEŻY OBRAZÓW WARTOŚCI 25 MILJONÓW ŻŁ.

Warszawa, 1. 1. (Tel. wł.) Centrala policji śledczej w Warszawie otrzymała sensacyjny telegram, nadany przez „Scotland Yard” w Londynie.

W depeszy tej „Scotland Yard” donosi o zuchwałym występie międzynarodowych włamywaczy w zamku pewnego arystokraty angielskiego w Winterhust pod Birmingham. — Nieznani sprawcy włamali się w czasie nieobecności właściciela zamku do galerii zamkowej, słynącej z bogatej kolekcji cennych obrazów i wartościowych rabytków sztuki.

Złodzieje widocznie znali się dobrze na wartości dzieł sztuki, skradli bowiem 9 najcenniejszych obrazów z galerii. Wśród skradzionych dzieł znajdują się obrazy unikatki angielskich zbio-

Krwawe walki o Makalle

PROTEST GŁOWY KOŚCIOŁA KOPTYJSKIEGO

Wiadomość o zbombardowaniu szpitala pod Dolo wywołała ogromną panikę w Harrarze. Miasto to przed miesiącem zostało zamienione w jeden ogromny szpital. Wszystkie wojska wycofano z Harraru, tak że obecnie niema tam ani jednego uzbrojonego żołnierza. Wobec nieuszanowania przez Włochów znaku Czerwonego Krzyża pod Dolo, istnieje obawa, że samoloty włoskie zbombardują również Harrar.

Najwyższy abuna kościoła koptyjskiego wystosował z okazji Nowego Roku telegramy z życzeniami do papieża, głów wszystkich kościołów chrześcijańskich i niechrześcijańskich wraz z protestem przeciwko „barbarzyństwu włoskim”, popełnianym w ostatnich dniach. Abuna w protestie swym donosi, że przy opuszczaniu miasta Abbi Addi, Włosi obrabowali kilka kościołów, a następnie podpalili je. Są to świątynie bardzo stare, czczone powszechnie przez ludność Abisynji, a ponadto stanowiące ważny przyczynek do rozwoju chrześcijaństwa.

Wbrew oficjalnym doniesieniom włoskim, jakoby na froncie tygryjskim panował zupełny spokój, korespondenci wojenni podają ze źródeł abisyńskich, iż wojska rasa Kassy, rasa Sejuma i min. Malugety zaciekle atakują pozycje włoskie i zbliżają się do Makalle. Jeśli działania wojenne pójdą w tem tempie i tak szczęśliwie, jak dotychczas, to Makalle, w Nowy Rok dostanie się w ręce Abisyńczyków.

Walki o Makalle są niezwykle zacięte i krwawe. Straty po obu stronach są znaczne.

Jeszcze bardziej krwawa bitwa toczy się o Abbi Addi. Miasto to ostatnio znajdowało się w rękach oddziałów abisyńskich.

W dniu dzisiejszym Włosi przypuścili generalny szturm na pozycje wojsk negusa i zdołali kilkakrotnie wdrzeć się do miasta. Mimo bohaterstwa „czarnych koszul” i dzikości askerów, nie udało się jednak wyprzeć Abisyńczyków z Abbi Addi. Przez kilka godzin toczyły się zaciekle walki na ulicach miasta, w rezultacie Włosi zostali odparci. Straty włoskie w tej bitwie mają być bardzo wielkie. Świadczy o tem fakt, że samych białych oficerów poległo aż 33. Również i Abisyńczycy w bitwie tej stracili wielu ludzi, zdołali jednak Abbi Addi utrzymać w swym ręku.

PREZYDENT ROOSEVELT AUTOREM POWIEŚCI KRYMINALNEJ

Paryż, 1. 1. „Comoeidie” donosi z Hollywood, że prezydent Roosevelt napisał powieść kryminalną, którą odczytał gronu swych przyjaciół. Kilku młodych pisarzy zwróciło się do prezydenta o pozwolenie dokonania przez nich wspólnie przeróbki filmowej z jego powieści. Prezydent udzielił swej zgody pod warunkiem, że całkowity dochód z przedstawień przeznaczony będzie na cele dobroczynne.

400.000 zł. odszkodowania

DOSTANĄ DYGITARZE ROZWIĄZANEGO KARTELU

Warszawa, 1. 1. Wielką sensację w sferach przemysłowych wywołała wiadomość o tem, że w związku z decyzją ministerstwa Przemysłu i Handlu o rozwiązaniu kartelu „Biuro Sprzedaży Wyróbów Odlewni i Emaljerni Żeliwa” w Warszawie wpłynęło odwołanie tego kartelu przeciwko rozwiązaniu. Do kartelu tego wchodzi najpoważniejsze metalurgiczne zakłady, m. in. Stachowickie Zakłady Górnicze, Zakłady Modrzejowskie, Fabryki Stowarzyszenia Mechaników, fabryka Handtkiego oraz trzy huty: „Kamienna”, „Ludwików” i „Białogon”.

Kartel w odwołaniu powołuje się, że miał złożyć wyjaśnienie o swej działalności w wyznaczonym terminie, a zaskoczono go rozwiązaniem już 4-go grudnia. Pozatem kartel usprawiedliwia się, że dobrowolnie

obniżył ceny w swoich fabrykach, nawet z datą wsteczną, t. j. od 1-go grudnia. W związku z rozwiązaniem kartelu musi wypłacić 3-miesięczne odszkodowania i należności za urlopy całemu zredukowanemu personelowi biurowemu. O tem, jak wysokie były zarobki w biurach kartelu, świadczy fakt, że kartel przyznaje się sam do tego, że kosztować go to będzie 400.000 zł.

Charakterystyczny jest fakt, że w skład kartelu wchodzi między innymi fabryki t. zw. zetatyżowane, w których część udziałów posiada skarb. Odwołaniem kartelu zajmie się sąd kartelowy przy Sądzie Najwyższym. Od innych rozwiązanych karteli w liczbie około 80; odwołania nie wpłynęły, a termin, uprawniający do złożenia tych odwołań, już upłynął.

Lindbergh w Anglii

Londyn, 1. 1. Wczoraj po południu przybyli na pokładzie amerykańskiego parowca towarowego „American Importer” do Liverpoolu małżonkowie Lindbergh z 3-letnim synkiem. Policja zarządziła nadzwyczajne środki ostrożności, nie dopuszczając nikogo do Lindberghów podczas opuszczania okrętu. Zatrudnieni w porcie robotnicy powitali Lindberghów niezwykle życzliwie,

dając okrzykami do zrozumienia, że nie grozi jemu i jego rodzinie żadne niebezpieczeństwo w Anglii. Pułkownik Lindbergh odmówił jakichkolwiek oświadczeń. Małżonkowie Lindbergh zamieszkają do środy przed południem w jednym z hoteli Liverpoolu, poczem przenieść się mają do pałacu jednego z członków rodziny Morgana, w pobliżu Cardiff.

Interwencja Anglii i Francji

W BERLINIE.

Londyn, 1. 1. Z miarodajnych źródeł brytyjskich korespondent PAT-a dowiaduje się, że nastąpiła łączna demarche brytyjsko-francuska w sprawie Kłajpedy w Berlinie. Ze strony rządu litewskiego zwrócono w Londynie i Paryżu uwagę, na to, że Litwa wypełniła z jaknajwiększą skrupulatnością zale-

cenia mocarstw co do sprawiedliwego wykonywania statutu kłajpedzkiego, ale że ta bezstronność, wykazana przez rząd litewski doprowadziła elementy niemieckie, sprawujące wskutek opowania dyktatoratu władzę w Kłajpedzie. Rząd litewski zaproponował wobec tego, aby mocarstwa, poręczające ściśle wykonywanie statutu kłajpedzkiego zwróciły uwagę rządowi niemieckiego na ten stan rzeczy, zaogniający W. Brytanii i Francji u rządu niemieckiego została dokonana w celu doprowadzenia do odprężenia sytuacji. Rządy mocarstw, podejmujących demarche, zaproponowały rządowi Rzeszy dokonanie wzajemnej wymiany więźniów politycznych pomiędzy Niemcami a Litwą. Odpowiedź rządu niemieckiego nie jest jeszcze wiadoma.

Bogaty łup złodziei

Nieznani sprawcy skradli z magazynu tkalni Janasa Sagera w Kołomyji 14 zwojów jadvabiu, zaopatrzonych w etykiety „Spółka akcyjna w Łodzi Buble i Pierwsza Polska Farbiarnia w Pabjanicach”.

Ze skradzionych zwojów jeden był koloru niebieskiego, 2 brązowego, a pozostałe czarne. Zwoje zawierały po 31 — 34 m a jeden z nich brązowy 18 m. Łączna wartość skradzionego materiału wynosi 40 tysięcy złotych.

Policja ostrzega przed ewentualnym kupnem skradzionych materiałów.

Powódzie w Anglii

Londyn, 1. 1. Powódzie, wywołane przez nieustające niemal od tygodnia ulewne deszcze zaczynają budzić pewne zaniepokojenie. Znaczna część dróg, w okolicach Londynu, znajduje się pod wodą, a wiele innych rozmiękło tak, że ruch jest bardzo utrudniony. Poziom wody na Tamizie stała się podnosi.



PO DRUGIM ZBOMBARDOWANIU DESSIE

Abisyńskie miasto Dessie dwukrotnie było przedmiotem włoskich ataków lotniczych. Drugie bombardowanie, podczas którego Włosi zastosowali bomby pożarowe, wyrządziło o wiele więcej szkody niż pierwsze, wiele domów bowiem padło ofiarą płomieni. Na zdjęciu szczątki domów, zburzonych przez bomby.

MANIFESTACJE PRZECIWANGIELSKIE

Kair, 1. 1. Przed uniwersytetem studenci zorganizowali dzisiaj manifestację, wykorzystawszy w tym celu uroczystość otwarcia kongresu chirurgii. Zgromadzone po obu stronach głównego wejścia tłumy studentów witały przybywających na kongres delegatów okrzykami: „Precz z Anglią”, „Egipt dla Egipcjan”, „Precz z wysokim komisarzem”. Ponieważ nie doszło do poważniejszych zajść, policja nie interwenjowała.

W uroczystości otwarcia kongresu nie wziął udziału ani król, ani wysoki komisarz.

Fabrykanci armat i broni

kręcą całym światem

KRUPP.

Najpierwszą „dynastją” handlarzy armatami była Kruppa. W r. 1812 niejaki Fryderyk Krupp założył w Essen (zagłębie Ruhry) małą fabryczkę, która jednak spłonęła doszczętnie. Jego syn, Alfred, jakoś dał sobie radę ze skutkami pożaru, lecz podniósł fabrykę do roli dużego przedsiębiorstwa dopiero w r. 1843, kiedy wynalazł sposób robienia armat stalowych. Dotąd robiono je ze żelaza.

Ale wynalazł nowy rodzaj armat i potrafił je sprzedać — to dwie różne rzeczy. To też ani pruki minister wojny, ani francuski nie chcieli nowych armat nabywać. Najwspanialsza reklama, udział w światowej wystawie po której Kruppowi tyle, iż rząd egipski zamówił sześć takich armat. Nawet zdradzie nie przez Kruppa tajemnicy armat pruskich przed Napoleonem III nie wzmgęło popytu na wyroby z Essen.

Stanowczy zwrot nastąpił dopiero z chwilą, gdy francuska fabryka armat „Schneider - Creuzot” zakupiła część akcji Kruppa. Wtedy Krupp nastraszył Bismarcka, że fabryce grozi całkowite przejście w ręce francuzów, i ten właśnie moment sprawił, że skarb pruski wypłacił mu bardzo wysokie, jak na owe czasy, subsydjum w wysokości półtora miliona talarów. To nie powstrzymało jednak Kruppa przed pozyczeniem od fabryki francuskiej czterech milionów franków.

Pierwszą sposobnością do „żniwa” była dla Kruppa wojna Prus z Austrią. Sprzedawał on armaty obu stronom, a gdy król pruski oburzał się na to, Krupp odpowiedział, że nie byłby w stanie utrzymać fabryki z pruskich tylko zamówień. Jako dobry kupiec musi rzetelnie wywiązywać się z zamówień, robionych zarówno przez Prusy, jak Austrię. To też liczba robotników — nie zapominajmy, że miało to miejsce 70 lat temu — wynosiła już 9 tysięcy, a majątek Kruppa stanowił 15 milionów talarów. Cóż tu mówić o wroście zakładów po wojnie francusko-pruskiej, kiedy Krupp otrzymał zamówienie na armaty dla całej artylerji w Niemczech.

Poza armatami Krupp wyrabiał stal pancerną, bez której żadna armia obyć się nie mogła. Zaczyna on budować nawet pancerniki, krążowniki, torpedowce i łodzie podwodne i w tym okresie — lata 1896 — 1911 — liczba robotników w zakładach Kruppa wzrasta już do 70 tysięcy. Jaki dzięki temu zdołał zrobić majątek, da nam pojęcie fakt, że gdy córka, Berta Krupp, wychodzi za mąż (za dyplomata von Bohlena), ożmężuje w posagu 250 milionów mrc.

Wojna światowa dawała Kruppowi zyski, wyrażające się astronomicznymi wprost cyframi. W jednym tylko r. 1914 jego czysty zarobek wyniósł 68 milioów marek, a pod koniec wojny w fabrykach pracowało 158 tysięcy robotników. Rząd niemiecki płacił każda sumę, byle tylko na czas otrzymać coraz to nowe „Berty” — działa 42-centymetrowe. Wprawdzie po podpisaniu pokoju, pod kontrolą szprymierzonych, zniszczono w zakładach Kruppa materiału wojennego na sumę 104 milionów marek, ale rząd niemiecki te straty zwrócił. A dziś Krupp pracuje pełną parą i na trzy zmiany.

SCHNEIDER — CREUZOR.

Francuscy handlarze armat, albatczy Schneider — Creuzot, nie doszli, co prawda, do takiej potęgi, co Krupp, ale ich majątek wzrastał z szybkością niebywałą. Osobiście, zaczynając swą „karjerę”, bracia Schneider nie posiadali ani grosza, a starą fabrykę broni w Creuzot kupili za pożyczone w banku paryskim pieniądze. Jednakowoż już po wojnie krymskiej posiadają w fabryce 14 milionów franków własnego kapitału zakładowego.

Swe szybkie wzbogacenie zawdzięczają oni temu przedewszystkiem, że jeden z braci brał bardzo czynny udział

w życiu politycznym, będąc to dyrektorem Banku Francuskiego, to wiceprezesem izby posłów, to znowu ministrem. Z tych stanowisk łatwo było starać się o duże zamówienia dla fabryki, to też po wojnie francusko-pruskiej bracia Schneider rozporządza już kapitałem 27 milionów franków.

W okresie wojny światowej kapitał zakładów Schneider — Creuzot wynosi 200 milionów franków złotych, a roczny dochód przewyższa 10 milionów franków. Wogóle wojna we wszystkich niemal fabrykach broni i amunicji podwajały zyski.

A JAK JEST W ST. ZJEDNOCZONYCH?

W tym zakresie St. Zjednoczone nie tylko nie ustępowały starej Europie, ale ją nawet w wielu wypadkach przewyższały. Sposobności do zbywania broni i amunicji nie brakowało. To wojna z czerwonoskórnikami na tle obsadzania zachodniej części kraju, to krwawa wojna domowa sprawiły, że właściwie każdy obywatel St. Zjednoczonych uważał za konieczne posiadać broń. W tym właśnie okresie powstały światowej sławy firmy, jak Colt, Winchester i Remington.

Gdy wewnętrzne zatarci przycichły, przemysł wojenny St. Zjednoczonych zaczął się zaliczyć, ale te zale długo nie trwały, gdyż sposobność do nowych zarobków dały wojny francusko-pruska, rosyjsko-turecka, burska i wresz-

cie rosyjsko-japońska. Niezłymi wcale nabywcami broni są kraje Ameryki południowej, w których walki wybuchają to tu, to tam, ale twają niemal bez przerwy.

W okresie braku większych zamówień amerykański przemysł wojenny starał się o wynalazki i ulepszenia w swej dziedzinie. Temu zawdzięcza swe powstanie karabinu maszynowy, wynalazku amerykańskiego Maxima (r. 1884). Dzięki temu wynalazkowi można było wypuszczać 600 kul na minutę! Nic dziwnego, że bardzo zainteresowano się tym karabinem i że nabył go młody podówczasz grek. Bazył Zaharoff, dla którego ten nabytek był początkiem wspaniałej kariery i bogactwa. Wynalazca dostał „tylko” 1,3 miliona funtów szterlingów.

Inne zakłady w St. Zjednoczonych również nie dawały sobie robić krzywdy. Niedawno np. specjalna komisja śledcza senatu stwierdziła, że potężny trust Morgana, „United Steel” dał w ciągu 2 lat miliard dolarów zysku, czyli 2½ raza tyle, ile trust zeznał w urzędzie skarbowym. W tym samym okresie trust Schwoba „Bethlehem Steel” oraz fabryki amunicji Duponta sprzedały swych wyrobów za 1,4 miliard dolarów, z czego czysty zysk stanowił 266 milionów! Oczywiście, było to podczas wielkiej wojny.

ANGIELSCY FABRYKANCY BRONI.

Stosunkowo najmniejsze zyski ciągnęli fabrykanci broni w Anglii. Tak

np. w okresie wojny światowej nie wolno było podwyższać zysków przemysłowego o więcej niż 20 proc. w stosunku do cen z przed wojny. Do najbardziej znanych należały zakłady Vickersa oraz Armstronga. W ciągu czterech lat wojny puścili one w świat 25 tysięcy armat, 240 tysięcy karabinów maszynowych, 4 miliony karabinów, 250 milionów naboju armatnich, 10 miliardów naboju karabinowych, nie licząc wielkiej ilości okrętów wojennych wszelkiego typu.

Ze, mimo wszelkie rygory, dochody przemysłu wojennego angielskiego nie były do pogardzenia, niech świadczy fakt, że tylko w okresie wojny światowej taki Zachatoff, będący jak wiadomo główną sprężyną w zakresie angielskiej fabrykacji broni, mógł złożyć na cele dobroczynne 50 milionów franków!

Okres pokoju jest dla Zaharoffa nie miły, ale jego agenci nie próżnują. Dla ożywienia ruchu wymyślają różne podstęp i wybiegi, operując w Europie, St. Zjednoczonych, Ameryce południowej. Niekiedy wciągają do swej akcji krewnych różnych dostojników, a przy ich pomocy zdobywają zamówienia — na armaty, łodzie podwodne. Tak np. swn prezydenta Peru otrzymywał po 20 tysięcy dolarów za każdą łódź podwodną, jaką Peru od Zaharoffa nabędzie. Niekiedy korzysta się nawet z nauki dyplomatycznego, jak to np. miało miejsce w sprawie nabycia przez Hiszpanję łodzi podwodnych ze St. Zjednoczonych. Tylko to jedno pośrednictwo dało Zaharoffowi 760 tysięcy dolarów.

Nawet na terenie Genewy uwijają się bardzo ruchliwi przedstawiciele fabryk broni, znajdując szczególną przyjemność w agitowaniu na swój sposób członków konferencji rozbrojeniowych.

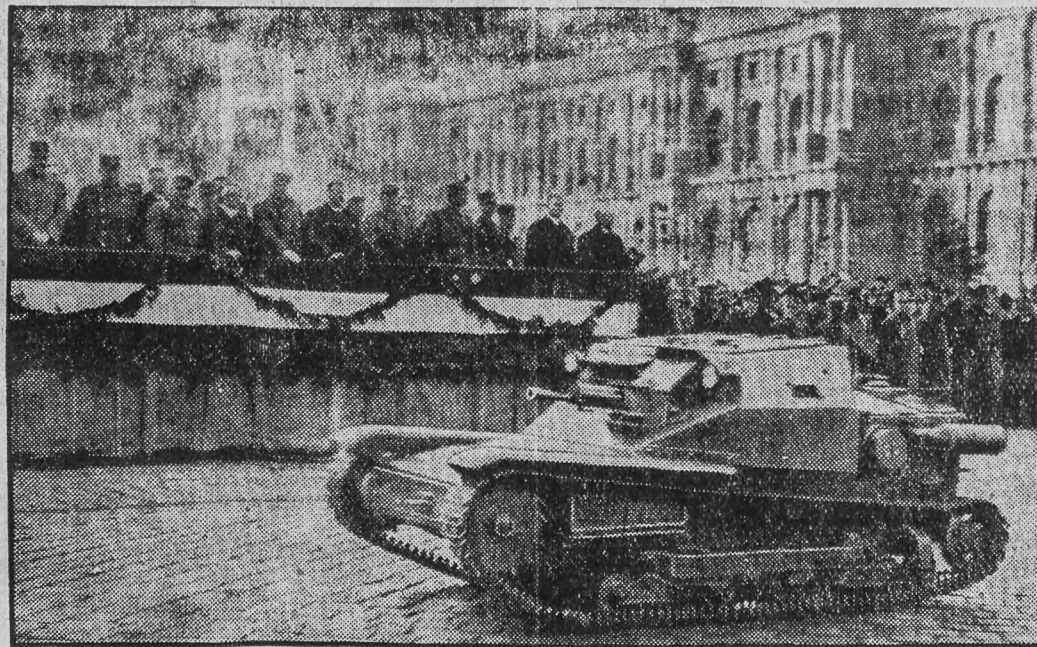
CZY NIEMA KONKURENCJI?

Jak widzimy, wielkie fabryki broni istnieją w każdym niemal kraju. Nawet we Włoszech przemysł wojenny podczas wojny światowej zatrudniał 400 tysięcy robotników. Poza już wymienionymi istniały zakłady Skoda w Austrii (dziś w Czechosłowacji), Putiłowskie w Rosji, Mitsui — w Japonii. Ale nigdy nie było między nimi ostrzej walki konkurencyjnej, bo ceny, na bardzo wysokim stojące poziomie, regulowały kartele światowe.

Te kartele, ten przemysł o tak bardzo sprzedają swe wyroby każdemu, kto zapłaci. Tak robiły zawsze. Dlatego to Krupp mógł z liczby wyrobionych do 1911 r. 53.000 armat sprzedać więcej niż połowę tym krajom, które w czasie wojny światowej stanęły przeciw Niemcom. Dlatego to przed laty prawie 60 Remington sprzedawał karabiny zarówno Rosji, jak Turcji, Dupont dostarczał podczas wojny krymskiej i Anglii, i Rosji prochu. Dlatego Krupp mógł być ściśle związany finansowo z zakładami Schneider-Creuzot, Anglik Vickers mógł udzielać kredytów niemieckim fabrykom broni, a zakłady Skoda były związane z Putiłowskimi.

Dziś Armstrong i Vickers budują wagony, Dupont nabył „General Motors” i wyrabia samochody, Zaharoff został udziałowcem w Monte-Carlo, które doniedawna dawała 110 milionów franków zysku rocznie. Czy z tego wynika, że przemysł wojenny upada? Niekoniecznie. Są akcje tego przemysłu w Europie, które w roku ubiegłym podskoczyły o 600 proc., a trusty armatnie w Japonii ceną swe akcje dziś trzy razy drożej, niż przed paru laty. Vickers naśladuje fabryki broni w Europie środkowej.

Dotąd przed kontrolą obronił się tylko wojenny przemysł chemiczny, posiadający olbrzymie zakłady w Niemczech, Anglii i Francji. Znawcy utrzymują jednak, iż zyski tych trustów nie ustępują zarobkom handlarzy armat.



CZOŁGI AUSTRJACKIE

W Wiedniu odbyła się wielka parada wojsk austriackich, podczas której pierwszy raz przedefilowały przed kanclerzem czołgi.

Krytyczna sytuacja Włochów

NA FRONCIE PÓŁNOCNYM

Londyn, 31. 12. (Tel. wł.) W ciągu dnia wczorajszego nie zaszły na frontach abisyńskich żadne ważniejsze wypadki.

Oddziały abisyńskie, które zdobyły Abbi Addi, w dalszym ciągu usiłują przeдрzeć się przez linie włoskie, aby opanować drogę, wiodącą do Makalle i w ten sposób odciąć wojska włoskie, znajdujące się na południu. Wszystkie ataki abisyńskie zostały jednak przez zgromadzone na tym odcinku wielkie siły włoskie odparte.

Szczególnie niebezpieczna stała się dla Włoch w ostatnich dniach akcja oddziałów kawalerji, stworzonej przez rasę Ayelu. Konnica abisyńska zdołała przedrzeć się

przez front włoski i wkroczyć już na teren Erytrei, tak że część wojsk włoskich, stanowiących obronę Aksum, musiała udać się w pościg za nieprzyjacielem.

Cesarz dokonał w dniu wczorajszym lotu nad frontem północnym. Nowy samolot silnie opancerzony, prowadził lotnik belgijski. Po powrocie cesarza do Dessie, adiutant jego oświadczył dziennikarzom, że Haile Selassie jest zadowolony z przebiegu operacji na froncie tigrejskim i ma nadzieję, że obecna wielka ofensywa abisyńska wyprze wojska włoskie ze znacznej części prowincji Tigre.

Grabarzem własnej sprawy jest każdy robotnik pracownik
który nie jest jeszcze abonentem własnego niezależnego pisma
„Śl. Kurjera Porannego”

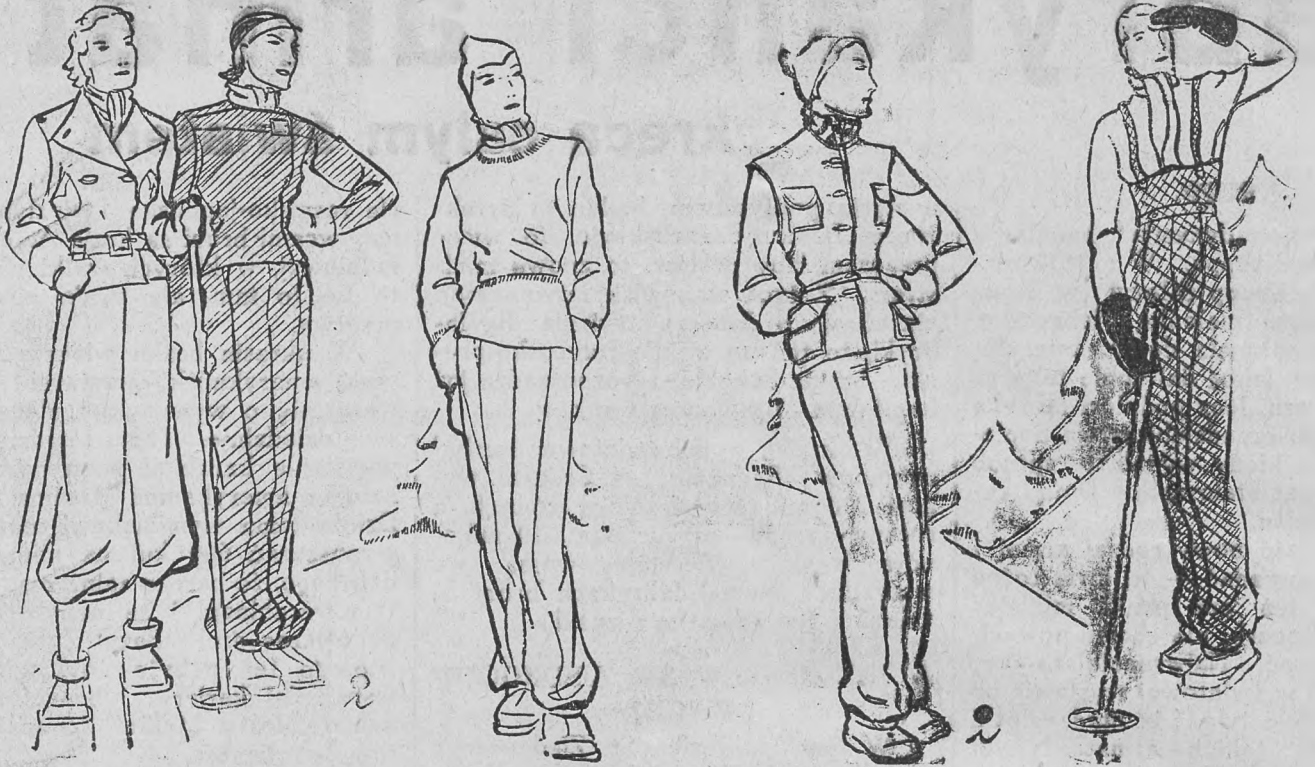
Z krainy mody

1. Twarzowy i praktyczny kostjum narciarski widzimy na środkowej rycinie po lewej stronie. Składa się on z długich i szerokich spodni i obcisłej bluzy, pozbawionej kołnierza, dzięki czemu można całość ożywić barwnym szalikiem. Równie korzystnie wyglądają osobne, nie należące do garnituru spodnie narciarskie, uzupełnia je bowiem doskonale pullover na modłę norweską i czapeczka „mefistówka”, jak na rysunku obok. Krótsze spodnie, t. zw. pumpy, przydatne i w lecie podczas górskich wycieczek, stanowią ładną całość w połączeniu z obcisłym żakietkiem z paskiem. Dla bardzo szczupłych młodych pań odpowiedni są spodnie na szelkach z niskim górszcikiem (rys. na lewo). Wkłada się je na gruby, ciepły pullover. Obok kamizelka bez rękawów, którą nosi się na pulloverze. Grzeje doskonale i jest bardzo szykowna, w charakterze czysto sportowym.

2. Kostjumy zimowe odznaczają się tem, że zrobione są z gustownych materiałów, głównie z sukna, bogato przybranych futrem. Na lewo widzimy bardzo wytworny kostjum z czarnego sukna, kombinowany z czarnym aksamitem. Obok kostjum z brązowej wełny. Półdługi żakiet obramowany nutkami. Kostjum w stylu amazonki zrobiony jest z czarnej wełny, przybrany perskimi barankami.

3. Wełniana sukienka na codzień ma być skromna, bez nadmiernego przybrania, za to dobrze skrojona. Prosty fason sukni z materji supełkowej lub w kratę przybrany jest tylko białą pikową plisą z przodu i dużymi guzikami z metalu. Również bardzo prosta w kroju jest sukienka pośrodku, przybrana tylko twarzowym kołnierzem, tworzącym żabot, który jest suto stebnowany, podobnie jak kołnierz, plisy i brzeg stanika na sąsiednim rysunku.

1.



2.



3.



Slepa niewolnica z Sziras

POWIEŚĆ NA TLE CZASÓW JANA SOBIESKIEGO

Odcinek 169

— Kazałem mu czekać na panią, — mówił Pac dalej, — chce on nas zaprowadzić do miejsca, w którym zobaczymy się z jego panem!

— Mój pan przesyła pani pozdrowienie, — rzekł Timur do Jagiellony, — ma pani powierzyć ważną wiadomość i prosi, żeby pani ze mną się udała. Czeka pani jutro w nocy.

— Ponieważ i tak musimy oddalić się od Warszawy, — rzekła Jagiellona do Paca, sądzę zatem, że powinniśmy udać się za służącym Allaraby. Wiado mo ci zapewne, hetmanie, że jest on powiernikiem wielkiego wezyra Kara Mustafy.

— Poddaję się zupełnie woli pani wojewodziny, — odpowiedział Pac.

— Czy masz konia Timurze? — zapytała Jagiellona.

Służący Allaraby potakująco skinął głową.

— Tam w cieniu muru stoi mój koń, — odpowiedział.

— Więc jedźmy, — odrzekła Jagiellona, — nad ranem zatrzymamy się w jakimś małym miasteczku, ażeby się posilić i wypocząć.

Paź przyprowadził konie. Timur także przyprowadził swojego.

Wkrótce wszyscy pod przewodem Timura odjechali w stronę południowej granicy kraju.

Po kilkogodzinnej jeździe o wschodzie słońca przybyli do małego miasteczka. Tu w bliskości drogi była oberża, do której zajechali. Kazali sobie dać pokoje, a gospodarz zastawił im stół wszystkim, co mógł znaleźć **najlepszego**.

Paź i Timur założywszy jeść koniom, pozostali w izbie szynkowej i posilali się także.

Po kilku godzinach wypoczynku po dróżni puscili się w dalszą drogę i nad wieczorem przybyli nad granicę, gdzie droga wypadła brzegiem lasu ciągnącego się wzdłuż małej rzeczki.

Timur służył za przewodnika.

Niedaleko brzegu rzeki znajdowała się tam buda słomą pokryta, służąca za przytulisko dla pasterzy.

Ta buda była umówionym miejscem schadzki.

Gdy Timur ją spostrzegł, zbliżył się do wojewodziny i hetmana, zwracając na ten budynek ich uwagę.

— Jakto?... tam jest twój pan? — kapłan? — zapytała Jagiellona.

— Nie było odpowiedniego miejsca w bliskości, pani, — odpowiedział Timur, — czy mogę zawiadomić mego pana o przybyciu pani wojewodziny i pana hetmana?

— Idź i zawiadom, — rzekła Jagiellona.

Paź zeskoczył z konia i ujął za cugle konie wojewodziny i hetmana, którzy również zsiadli.

Timur pospieszył do poszytej słomą budy.

Zaraz potem wyszedł z niej Allaraba.

Noc była tak jasna, że można było widzieć dokładnie jego wysoką, białą przyodzianą postać. Miał on na głowie turban złotem przetykany.

Gdy spostrzegł wojewodziny i jej towarzysza, przystąpił do nich w pełnej postawie.

— Błogosławie godzinę, w której was widzę wolnych i ocalonych! —

rzekł, — błogosławie miejsce, w którym jesteście wolni od zaczepek i prześladowań! Padliście ofiarą Jana Sobieskiego, ale powiadam wam, że godzina jego wybiła, jeżeli zapewnicie mi swą pomoc. Jan Sobieski ślepo rzuca się w przepaść! W przepaści tej zginie, jeśli zechcecie!

— Miło nam słyszeć twoje słowa, kapłanie, — odpowiedziała Jagiellona, — znasz naszą nienawiść! Hetman Pac i ja przychodzimy do ciebie, ażeby cię panownie o niej zapewnić.

— Hetman Pac ma wielu stronników w wojsku, szczególnie w litewskim, — mówił Allaraba dalej, — byłoby korzystnym, gdyby użył swego wpływu nim pułki litewskie połączą się z koronnymi!

— Uczynię to, — odpowiedział Pac, — Sobieski bez tych pułków pójdzie na wojnę, i to się stanie jego zgubą!

— Zgubą i zagładą! — w dodał Allaraba, — godziny jego policzone! Potęga wielkiego wezyra zgniecie go!

— Jeżeli chcecie być bezpieczni, to udajcie się do obozu wielkiego wezyra, który was przyjmie jak najchętniej, — dodał Allaraba, — wie on o związkach, jakie z wami zawarłem.

— Dobrze, udajemy się do jego obozu, — zdecydowała Jagiellona.

— Gdy kanclerz Pac dopełni warunków naszej umowy i pułki litewskie powstrzyma, — dokończył Allaraba.

— Zrobię to! Postaram się zaraz zobaczyć z dowódcami, którzy mi sprzyjają, — odpowiedział Pac, — następnie powrócę tu do pani wojewodziny i udamy się razem do obozu wielkiego wezyra, ażeby być świadkami upadku tego, którego nienawidzimy! Doczekamy tego upadku, przyspieszymy go, a wtedy cel nasz będzie osiągnięty! Układ zawarty! Bywajcie zdrowi! Jadę do dowódców litewskich.

XLXI.

Szczególny orszak zbliżał się do głównej bramy seraju.

Kto go spotkał na ulicy, klękał i składał ręce na piersiach.

Warta przy bramie również padła na kolana.

Prowadzony przez służących, ukazał się seraskier, wezyr wojny, na wspaniale przystrojonym koniu, lecz tylko przywiązany do konia. Głowa spadła mu bezwładnie na piersi, a sztywno ręce nie trzymały cugli, lecz wisiały nieruchomo po obu stronach ciała.

W taki sposób orszak Ibrahima baszy odbył z nim wjazd do pałacu sułtana, ku zdziwieniu i przerażeniu urzędników.

Gdy orszak przybył na wewnętrzne podwórze, zsiadł z konia i zeszywniałego seraskiera z konia i zanieśli do pokoju, w którym posadzili go na sofie plecami oparłszy o ścianę. Widać było na jego szyi czerwony jedwabny sznurek, którym mu śmierć zadano.

Urzędnicy pałacowi oznajmili przybycie seraskiera dowódcy eunuchów, Kizlar adze, a ten wysoki urzędnik udał się z zawiadomieniem do sułtanka matki.

— Zaprowadź seraskiera do mojego pokoju recepcyjnego, — odpowiedziała sułtanka matka, — pragnę z nim mówić.

— Ibrahim i basza jest w marmurowym pokoju na dole, najdostojniejsza pani — rzekł dowódca eunuchów, — nie może on chodzić i mówić... zamilkł na zawsze.

— Jakto? czyżby seraskier umarł w drodze? — zapytała sułtanka matka z największym zdziwieniem.

— Seraskier ma na szyi czerwony jedwabny sznurek, najdostojniejsza pani, — odpowiedział Kizlar-aga, — wielki wezyr odsyła go napowrót do seraju.

Sułtanka matka drgnęła.

ciąg dalszy.

Z DNIA

KTO MA IMIENINY?

Czwartek, dnia 2 stycznia:

Św. Marka.

Wschód słońca 8.11, zachód 15.55.

Repertuar teatru

REPERTUAR TEATRU DOMU LUDOWEGO W CHORZOWIE

Piątek, 3-go stycznia 1936 r. godz. 20: Poraz trzeci komedia muzyczna „Moja siostra i ja”. Gościnnie występ Teatru Polskiego z Katowic. Ceny niższe.

Repertuar kin:

REPERTUAR KIN:

KATOWICE. Capitol: „Anna Karenina”. Casino: „Wesoła rozwódka”. Colosseum: „Papryka”. Rialto: „Szalony podróżnik”. Unions: „Karjera”. Dębina: „Miłośniki” i „Wszystko dla zwycięzcy”.

KATOWICE-BOGUCICE. Atlantic: Melodie cygańskie tylko do poniedziałku, 30 b. m. Bajka: „Walc dla Ciebie” oraz wspinały nadprogram dźwiękowy.

MYSŁOWICE. Casino: „Ucieczka”. Odeon: „Dziewczę z Budapesztu”. Helios: „Ludzie z tunelu”.

RYBNIK. Apolló: „Baron cygański” i „Byli sobie dwaj hultaje”. Pałac: „Rozśmiane oczy” i humoreska. Helios: „Bohater mimowoli” i nadprogram.

NOWE WŁADZE

PRZYJACIÓŁ TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH

Na zebraniu organizacyjnym w dniu 30 grudnia 1935 r. odbytem pod przewodnictwem, wybranego przez Walne Zgromadzenie Prezesa p. dr. Juliana Zagórskiego, Dyrektora Skarbofermu, Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Teatru Polskiego w Katowicach ukończył się następująco:

I. Wiceprezes poseł Stanisław Ligoń, Dyrektor Polskiego Radja w Katowicach; II-gi Wiceprezes Wiceprezydent dr. Stanisław Szkuclarz;

I-szy Sekretarz dr. Jan Zieleniewski, Gen. Sekretarz Wspólnoty Interesów;

II-gi Sekretarz Prof. Tadeusz Dobrowolski Chorzowa;

Skarbnik Naczelnik dr. Julian Kulczycki. Członkowie Zarządu:

Poseł dr. Włodzimierz Dąbrowski, Marszałek Grzesik Karol, Wiceprezes Sądu Apel. Jan Handzel, Radca Dyonizy Mendlewski, Wyzytator dr. Stefan Papee, Naczelnik Jan Przybyła, mecenas dr. Aleksander Rasp. Prezes dr. Witold Sahaneck, Marjan Sobański, Dyrektor Teatru Polskiego w Katowicach.

Zarząd.

Gen. inspektor pracy

PRZYBYWA DO KATOWIC

W dniu dzisiejszym przybywa do Katowic generalny inspektor pracy, inż. Klótt.

Inspektor Klótt odbędzie szereg konferencji zarówno z przedstawicielami robotników, jak i pracodawców w sprawie urlopów taryfowych, świadczeń, urlopów turnusowych itd.

Najdroższe miasta

W Polsce

Do najdroższych miast w Polsce pod względem cen za środki żywnościowe należą: Kraków, Katowice i Łwów.

W Małopolsce do najdroższych należą w nast. kolejności miasta: Kołomyja, Borysław, Drohobycz, Przemyśl, Rzeszów, Stryj i Stanisławów.

Wyłowienie zwłok z rzeki

W dniu wczorajszym wyłowiono z rzeki Brynicy w Wielkiej Dąbrówce zwłoki Tekli Niedziejczykowej. W trakcie śledztwa ustalono, że Niedziejczykowa od dłuższego czasu chorowała, która to okoliczność doprowadziła ją do desperackiego kroku.

Doniósł znaczenie Izby Pracy

Jak już donosiliśmy, Ministerstwo Opieki Społecznej przystąpiło do prac nad projektem ustawy o Izbach Pracy, czyli nad prawnym unormowaniem samorządu gospodarczego w zakresie pracy najemnej. Nareszcie więc doczekamy się realizacji tego ogniwa samorządu gospodarczego, przewidzianego już w konstytucji z roku 1921, w której obok utworzenia izb przemysłowo-

handlowych, rzemieślniczych, rolniczych, przewidywane było utworzenie izb pracy i wolnych zawodów, które miały mieć jako najwyższą instancję Naczelną Izbę Gospodarstwa Narodowego. Z biegiem czasu utworzono Izby przemysłowo-handlowe, rolnicze i rzemieślnicze oraz izby adwokackie, izby lekarskie, izby notaryjskie. Nie doszło jednak do zorganizowania izb

pracy, choć sprawa ta była swego czasu bardzo żywo omawiana i choć opracowano kilka projektów odpowiednich ustaw.

Nowa Konstytucja z roku 1935 przewiduje w art. 76 również samorząd gospodarczy, obejmujący także izby pracy. Dotychczas zorganizowany samorząd gospodarczy rozwija się bardzo dobrze. Niema więc uzasadnienie, by hamować utworzenie izb pracy. Natem tle powstała prawdopodobnie inicjatywa samorządu pracy przez wydanie odpowiednich przepisów prawnych.

Zagadnienie izb pracy nie jest nowe ani w Polsce ani też w Europie. Szereg państw zaprowadziło już od dziesiątek lat takie izby u siebie. Niektóre państwa, jak Belgja, Francja i Austria, wprowadziły wspólne izby pracodawców i pracobiorców, które mają bardzo szerokie uprawnienia w zakresie opinowania, w sprawach mieszkaniowych oraz przy zawieraniu umów zbiorowych itd. Również w Jugosławii, Rumunii i Luksemburgii wydane zostały analogiczne ustawy.

W związku z wiadomością o przygotowywaniu projektu o izbach pracy zrodziły się przypuszczenia, że powstanie izb pracy zaprzeczy istnieniu wolnych związków zawodowych. Przypuszczenia te są płonne, albowiem utworzenie izb pracy wymagać będzie ścisłego ich ustosunkowania się do ruchu zawodowego. Nie oznacza to jednak, iż związki zawodowe nie mogłyby istnieć obok izb pracy, przeciwnie naszym zdaniem związki zawodowe powinny być podbudową izb pracy przez przyznanie związkowi zawodowemu pewnych uprawnień jak: prawo wyboru izb pracy, prawo zgłaszania wniosków do izb itp. Zresztą widzimy, że obok zorganizowanych izb przemysłowo-handlowych, rzemieślniczych, rolniczych itd. istnieją i dobrze prosperują wolne organizacje zawodowe odłamów społeczeństwa. Takie przykłady mamy również zagranicą, gdzie oprócz ustawowo zorganizowanego samorządu gospodarczego działają związki zawodowe. Poza tym Rządowi naszemu nie należy na przekreślanie związków zawodowych, gdyż przedstawiciele Rządu określali kilkakrotnie ruch zawodowy jako zdrowy ruch społeczny.

Uważamy jednak, że mniejsze związki zawodowe po wprowadzeniu izb pracy znikną.

Ciężki był dla robotników

rok 1935

Rok 1935 minął pod znakiem ciężkiej walki o utrzymanie warsztatów pracy, walki przeciwko redukcjom i świętówkom. Robotnicy, a przede wszystkim górnicy musieli się w wielu wypadkach chwycić strajku w obronie swych warsztatów pracy.

I tak w styczniu 1935 r. wybuchł pierwszy strajk w kopalni „Florentyna” na znak protestu przeciwko zamierzonej redukcji 500 górników. W lutym wybuchł głodowy strajk na kopalni „Szczęście Luizy” w Małej Dąbrówce na znak protestu przeciwko zamierzonemu zamknięciu tej kopalni. W marcu 1935 r. strajkowali górnicy kopalni „Paweł”, „Litandra” i „Gotthard” również na znak protestu przeciwko zamierzonym redukcjom. W maju robotnicy, pracujący w hucie cynkowej „Guidotto” w Chropaczowie, to-

czyli rozpaczliwą walkę o utrzymanie w ruchu tej huty. Robotnicy chwycili się nawet głodówki. Niestety huta „Guidotto” została definitywnie zamknięta.

W październiku 1935 r. był G. Śląsk terenem strajku powszechnego od 25 do 27. Robotnicy strajkowali domagając się zaprowadzenia 6-godzinnego czasu pracy w wielkim przemyśle śląskim oraz uzdrowienia finansów Spółki Brackiej w Tarnowskich Górach. Strajk na kopalniach był całkowity, natomiast niedopisali hutnicy. W rezultacie robotnicy otrzymali oficjalne przyrzeczenie, że finanse Spółki Brackiej będą należycie uzgodnione, co się też stało.

Rok 1936 będzie również rokiem ciężkiej walki.

Jak wiedeński teatrzyk

WYWIÓŻŁ Z POLSKI OLBRZYMIE SUMY.

W listopadzie br. przez przeszło 20 dni bawiła w Polsce rewja wiedeńska pod dyktando znanych humorystów Grünbauma i Farbassa, złożona z 28 osób. Rewja ta dawała przedstawienia kabaretowe w Łodzi, w Warszawie, Lwowie, Katowicach i Chorzowie. Ogółem dała około 40 przedstawień, które organizatorom tej imprezy przyniosły ponad 100.000 złotych.

Imprezę tę zorganizowali i finansowali kupcy katowicki z Henrykiem Sternem na czele. Zezwolenie na wjazd rewji wiedeńskiej do Polski udzieliło ministerstwo spr. wewnętrznych pod warunkiem, że wzmianka za to wyjeździe warszawska Filharmonia w pełnym składzie na kilka koncertów do

Wiednia i Budapesztu.

Umowę taką podpisali aranżerowie tej imprezy w Warszawie. Rewja wiedeńska skończyła swe występy w Polsce i odjechała, inkasując kolosalne dochody.

I co się później okazuje. Oto, że wogóle niema mowy o wyjeździe warszawskiej Filharmonii do Wiednia i Budapesztu. Organizatorzy imprezy pozostawili nadto w Warszawie i Łodzi długi, dochodzące do 12.000 zł. Rzekomo współpracownicy wiedeńskiej ostatnio pokłócili się i o wyjeździe Filharmonii niema mowy.

Sądymy, że sprawą tą winna się zająć prokuratura, ażeby raz na zawsze tego rodzaju sprawy udaremnić.

Z działalności nowych władz Kasy Chorych w Chorzowie

Po przeprowadzeniu wyborów do ciał Kasy Chorych w Chorzowie zakończył się nareszcie okres komisarycznych rządów, delegata Urzędu Ubezpieczeń w Kasie Chorych. W ubiegłym roku wybrany został nowy zarząd Kasy, któremu przewodniczy p. Leopold Nowak, właściciel zakładów graficznych w Chorzowie. Wydział Kasy Chorych również się w ostatnich dniach ukończył i wybrał sekretarza Związku Metalowców p. Kubika jako przewodniczącego Wydziału.

Preliminarz budżetowy na rok 1936 został przez Wydział Kasy Chorych zatwierdzony i wynosi w dochodach i rozchodach kwotę 1.054.532 zł. Preliminowano na leczenie przez lekarzy praktycznych, specjalistów i dentystów sumę 167.000 zł. Lecze-

nie i utrzymanie ubezpieczonych w szpitalach i zakładach leczniczych wynosić ma 105.000 zł, zaś na lekarstwa i środki lecznicze 99.600 zł.

Na ostatnim posiedzeniu Wydziału Kasy Chorych uchwalono przedstawić zarządowi Kasy wnioski o zmianę opłaty dla lekarzy praktycznych i specjalistów, i to ze względów oszczędnościowych. Poza tym uchwalono wniosek o zniesienie dotychczasowej opłaty za karty porady lekarskiej, która wynosi obecnie 20 gr. oraz o nieograniczenie możliwości przepisywania medykamentów dla ubezpieczonych.

Nowe władze Kasy zabrały się do rzetelnej pracy, ażeby według stojących im do dyspozycji środków finansowych udzielić ubezpieczonym co się im słuszy należy.

Z wykładów dla inteligencji

W KATOWICACH

Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Katowicach zorganizował cykl wykładów dla inteligencji w miesiącu listopadzie i grudniu. Tematy wykładów oparte zostały o problem rodziny, tak aktualny w dobie dzisiejszych ataków na małżeństwo i rodzinę ze strony wrógów Kościoła. Cykl objął następujące referaty:

„Małżeństwo i Rodzina w świetle filozofii chrześcijańskiej”, „Z zagadnień eugeniki współczesnej”, „Rodzina a szkoła”,

„Potrzeba reform prawnych dla obrony rodziny” i „Świadome macierzyństwo”.

Z tematów wynika, że zagadnienie rodziny nasświetlono z kilku punktów widzenia. Na szczególne wyróżnienie, dzięki oryginalnemu bo literackiemu ujęciu, zasługuje wykład o świadomości małżeństwa, który zgromadził liczne rzesze inteligencji śląskiej i uwiecznił pomysłnie cykl odczytów.



Czwartek, 2 stycznia

Katowice. 6.30 Kolenda i gimnastyka. 6.50 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.15 Koncert zespołu. 13.00 Koncert orkiestry wojskowej. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30 Płyty. 15.20 Wiadomości giełdowe. 15.30 Piosenki. 16.00 O Kopuszku — dla dzieci. 16.15 Utwory na skrzypce w wyk. prof. Józefa Cetnera. 16.45 Cała Polska śpiewa. 17.05 Srebrny lis dla szarego człowieka. 17.20 Popularne utwory Sibellusa. 18.00 Recital fortepianowy. 18.30 Czechosłowacja jako producent stali. 19.35 Premiera słuchowiska p. t. „Biedna młodość”. 21.35 Nasze pieśni. 22.00 IX audycja z cyklu „Kwartety J. Haydna”. 22.30 Płyty. 23.05 Skrzynka francuska.

Koncerty zagraniczne.

Wrocław (315,8 m) godz. 6.30, 12.00, 17.00, 22.30.

Mediolan (221,1 m) godz. 11.30, 17.15, 19.00, 20.20.

Praga (470,2 m) godz. 11.00, 17.15, 19.30, 20.25.

Wiedeń (506,8 m) godz. 12.00, 16.05, 19.30, 22.25.

Budapeszt (550,5 m) godz. 13.30, 17.30, 19.30, 22.35.

Rewelacyjne projekty P. Z. P. N.

O tem i owym przed sejmem piłkarzy

Główna kwatera piłkarska przy ul. Marszałkowskiej 49 w Warszawie, zdecydował się na przełamanie pewnych szablonów, postanowiła pójść konsekwentnie naprzód i wystąpić przed Walnem Zgromadzeniem P. Z. P. N-u z wielkim planem reorganizacyjnym, któryby ostatecznie usunął pozostałości z czasów nieszczęśliwej „rewolucji ligowej”.

Przezwrot, jaki dokonywał się siłą w piłkarstwie polskim w roku 1926, pozostawił po sobie po dzień dzisiejszy liczne ślady. Pozostałością „rewolucji” jest brak jednolitej organizacji w okręgach, są różnorodne systemy rozgrywek mistrzowskich, utrudniające normalne funkcjonowanie aparatu piłkarskiego.

Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej postanowił zatem przystąpić do ostatecznej zlikwidowania różnych anomalii i ujednostajnić organizację piłkarstwa polskiego na terytorjum całej Polski. Ostatnie posiedzenia Zarządu poświęcone były przede wszystkim tym zagadnieniom i doprowadziły do wyłonienia pewnych konkretnych wniosków, które przedłożone zostaną walnemu zgromadzeniu.

Uchwalono więc utrzymać Ligę jako klasę ogólnopolską, złożoną z dziesięciu klubów. Na podstawie rozgrywek mistrzowskich następować ma corocznie automatyczny spadek i awans jednego klubu do Ligi. Drużyna ligowa, która zajmie przedostatnie miejsce w tabeli rozgrywać ma spotkanie kwalifikacyjne (mecz i rewanż) z drugim finalistą rozgrywek o mistrzostwo okręgowe Polski. Wynik tych meczów kwalifikacyjnych zadecyduje o dalszym utrzymaniu się jej w Lidze względnie ustąpieniu miejsca swego drugiej A-klasowej drużynie. W ten sposób zagwarantowana zostanie żywota przemiana materji.

Generalna reorganizacja nastąpić ma w okręgach. Zarząd PZPN proponuje utworzenie we wszystkich okręgach Lig terytorjalnych, złożonych maksymalnie z dziesięciu klubów. Ze względów komunikacyjnych dopuszczalny jest, w wyjątkowych warunkach, podział na różne grupy.

Klasa A składać się ma z 6 — 24 klubów z ewentualnym podziałem na równe ilościowo grupy. Do Ligi okręgowej awansuje corocznie względnie spada automatycznie jedna drużyna! W klasie A rozgrywki muszą być tak ułożone, by drużyna walcząca o mistrzostwo nie miała w sumie więcej, niż 20 spotkań.

Z klasy A do B spadać będą ostatnie drużyny każdej grupy kl. A, a miejsce ich zajmą pierwsze drużyny grup kl. B. Zasada jest, że ilość awansujących musi się równać ilości spadających klubów. Jako drugą ważną zasadę ustalono, że ilość klubów klasy wyższej nie może przekraczać ilości drużyn niższej klasy. Jako stosunek pomiędzy poszczególnymi klasami przyjęto 1:2:3:4.

Ponieważ w poszczególnych okręgach sytuacja układać się będzie różnie, okręgi obowiązane będą przedłożyć PZPN-owi do pewnego ściśle określonego terminu do próby dokładnie opracowany plan rozgrywek, oparty naturalnie na wspomnianych powyżej dyrektywach ogólnych!

Sensacją wielkiego kalibru jest propozycja P. Z. P. N. przejścia z obecnego systemu rozgrywek wiosenno-jesiennych na sezon jesiennie-wiosenny, jak to dzieje się prawie we wszystkich krajach Europy. Objeżdżając, jakie wysuwano przed laty, gdy mistrzostwo Polski rozgrywano systemem okręgowym i chodziło o utrzymanie ciągłości, dzisiaj, z chwilą wprowadzenia Ligi, nie są aktualne!

Pozatem doprowadziło się w ostatnich latach do wydłużenia sezonu, tak, że gry późną jesienią należą do naturalnych zjawisk.

Za wprowadzeniem sezonu jesiennie-wiosennego przemawia fakt, że kluby mając przed sobą, drugi decydujący etap gier mistrzowskich, pracować będą intensywniej, niż dotychczas w okresie zimowym i przerw w pracy treningowej ograniczona zostanie faktycznie do najkonieczniejszego minimum, co nie pozostanie bez dobroczynnego wpływu na poziom piłkarstwa.

Gdy chodzi o stronę widowiskową, to rozpoczęcie drugiej serii wiosną, kiedy na-

silenie ze strony publiczności jest najsilniejsze, przyczynić się może jedynie do znacznego zwiększenia frekwencji. Z drugiej strony start mistrzostw zaraz po wakacjach będzie również dostatecznie atrakcyjnym ewenementem, by zwabić na boiska liczne rzesze. Zastrzeżenia, jakie wysuwane są pod tym względem z pewnych stron, są zdaniem naszym najmniej istotne i na proponowanej zmianie kasy klubowe napewno źle nie wyjdą.

Z projektem przejścia na sezon jesiennie-wiosenny łączy się ściśle wniosek o pozostawienie wiosny roku 1936 bez gier mistrzowskich, które rozpoczęłyby się wedle nowej modły dopiero 15-go sierpnia! Celem zapewnienia terminów wiosennych proponuje P. Z. P. N. zorganizowanie rozgrywek o puchar we wszystkich klasach. Równocześnie wystąpi PZPN z wnioskiem o anulowanie gier mistrzowskich w tych okre-

gach, w których odbyły się one już w okresie jesiennym b. r. W ten sposób rozwiązano też bez bólu problem udziału Cracovii i Polonii w mistrzostwach swoich okręgów, do których stanęłyby one łącznie z innymi w sierpniu przyszłego roku.

Sprawa rozgrywek o puchar nie została jeszcze dokładnie ustalona, istnieje jedynie luźny projekt, który zostanie rozważony w najbliższym czasie. Projekt ten przewiduje utworzenie w poszczególnych okręgach po jednej grupie rozgrywkowej złożonej z drużyn Ligi państwowej i klasy A (np. w Warszawie: Warszawianka i Legia plus cała kl. A). Gry odbywałyby się naturalnie systemem odpadania, przyczem wyeliminowanych w ten sposób czternastu mistrzów okręgów spotkałoby się w rundach finałowych. W sumie potrzebaby zarówno dla gier okręgowych jak finałowych maksymalnie 9 terminów.

Gdy chodzi o stronę finansową to postanowienia przewidywałyby zupełnie dokładnie świadczenia, jakie należałoby łożyć na rzecz klubu dojeżdżającego z tem, że po odliczeniu wszystkich wydatków dzielono by się dochodem. Ponieważ w niektórych wypadkach należałoby liczyć się z deficytem PZPN wzięłoby na siebie pokrycie ewent. niedoboru. Być może zresztą, że dla uniknięcia zbyt wielkich podróży zdecydowano by się na podział drużyn finałowych na dwie grupy. Drużyny klasy B i C grałyby o puchar wspólnie jedynie w ramach swego okręgu.

Niemalże wrazenie wywoła wiadomość, że Zarząd P.Z.P.N-u wypowiada się przeciw zniesieniu karencji. Jest to sprawa zbyt poważna, by można omówić ją w kilku wierszach, dlatego też bliższe naświetlenie problemu tego odkładamy na najbliższą przyszłość. Dziś ograniczamy jedynie do stwierdzenia, że stanowisko P. Z. P. N. stanowi wielką niespodziankę i jest do pewnego stopnia koncesją na rzecz teoretyków t. zw. masowości sportu piłkarskiego.

Przy okazji nie od rzeczy będzie zauważyć, że z ogólnego ruchu personalnego w ramach PZPN, który zamyka się cyfrą 689 wędrujących graczy, zaledwie 9 proc. przypada na Ligę, okrzyczana, jako główne źródło kaperowania! Kluby niższych klas, dla których obrony obostrzono karencję, wykazywały znacznie silniejszą siłę magnetyczną. To należy sobie również zanotować!

Poważny problem stanowi kwestja sędziowska. W tej sprawie w P. Z. P. N-ie nie zapadły jeszcze decyzje, pójdą one zatem w kierunku zeszlorocznego projektu. Przewidywał on, jak wiadomo, uzależnienie organizacji sędziowskiej jedynie od P. Z. P. N. z tem, że zarządów okręgowych K. S. nie wybierałyby walne zgromadzenia OZPN-ów, lecz byłyby one mianowane przez PZPN w porozumieniu z Wydziałem Spraw Sędziowskich. Wydaje nam się, że jest to platforma, na której możnaby dojść do porozumienia, tebardziej, że nie naruszałyby ona w niczem autonomji administracyjnej organizacji sędziowskiej.

Tyle o sprawach organizacyjnych, do których wypadnie jeszcze parokrotnie powrócić.

Program wyszkoleniowy, przeprowadzony zostanie wedle ustalonego uprzednio porządku. Z początkiem stycznia uruchomione zostaną w sześciu okręgach grupy wyszkoleniowe wybranych piłkarzy, celem przygotowania reprezentacji okręgowych i... kandydatów do obozu centralnego, który odbędzie się w Katowicach od 7 — 14-go lutego, t. j. do chwili wyjazdu reprezentacji do Belgji.

Referent wyszkoleniowy przewiduje na przyszły rok poważną inowację! Chce on mianowicie przeprowadzić w okręgach rozgrywki drużyn klubowych młodzików, z tem, że 14-scie zespołów mistrzowskich poszczególnych okręgów, zgromadzone w okresie wakacyjnym w wspólnym obozie. Nie ulega wątpliwości, że projekt ten spotkałby się z poparciem miarodajnych czynników i byłby poważnym krokiem w kierunku racjonalnego wyszkolenia narybku.

Grobert optynistą!

Spowodu braku miejsca, nie mogliśmy w wczorajszym numerze umieścić nasz wywiad noworoczny z Grobertem. Rodzimy to jednak dziś:

Grobert — łyżwiarski mistrz Polski w jeździe figurowej jest w złym humorze. Ślązak miał dziś wieczorem obok Scheibertówny dać wielki popis swej zaawansowanej jazdy figurowej, a tu jak na złość zaczął padać deszcz i popsuło się światło tak, że musiano popisy łyżwiarskie jak również mecz hokejowy z Wiener Eislaufverein odwołać.

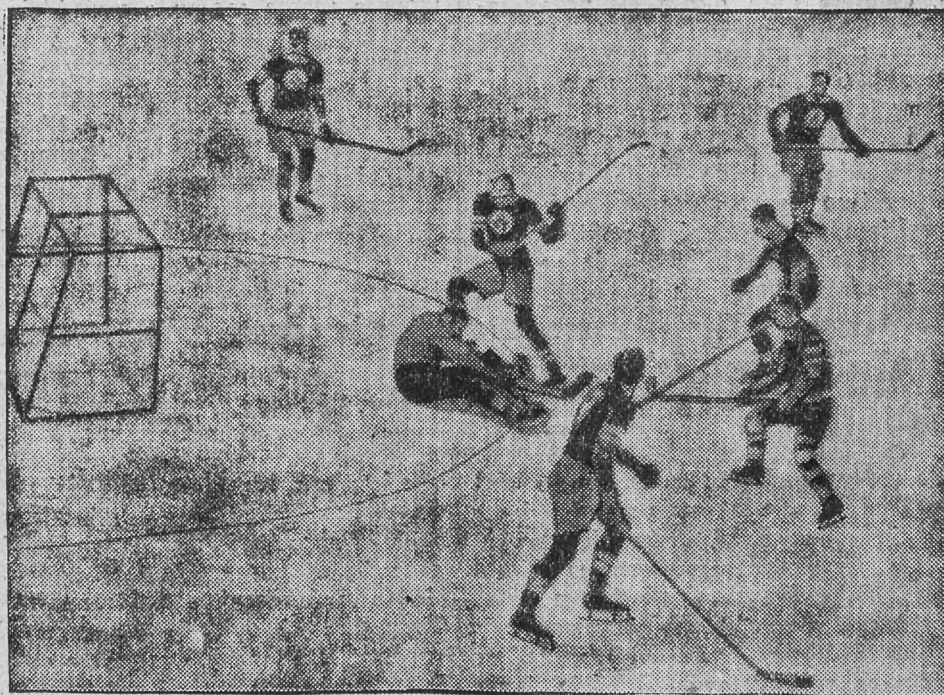
Grobert siedzi w restauracji w towarzystwie łyżwiarzy i łyżwiarek. Gdy podchodzi do niego, pomimo braku humoru chętnie udziela wywiadu. Największą satysfakcję w roku 1935 przyniosło mi zdobycie tytułu mistrza Pol-

ski, którego tak prędko nie oddam. Na mistrzostwach Europy w Budapeszcie nie powiodło mi się, ale wyniosłem stamtąd wiele bogatych wrażeń i nauczyłem się dużo.

— Pańskie życzenia na rok 1936?

— Jak już zaznaczyłem, dążyć będę do zatrzymania mistrzostwa Polski na zawodach, które odbędą się w Cieszyźnie. Sądzę również, że klub mój postara się o wyjazdy krajowe i zagraniczne, na których postaram się nie zawieść zwłaszcza, że po treningach z Harri-manem podciągnąłem znacznie w formie.

Wkońcu Grobert wspomina o występach swoich w Łodzi na torze hełnowskim. Uważa on, że Łódź posiada dobrą publiczność. (hr.)



W Berlinie bawili olimpijczycy polscy, którzy rozegrali szereg niechlubnych spotkań, zajmując w turnieju jednak drugie miejsce, dzięki lepszym stosunkowi bramek. Na zdjęciu „Göta” (Stockholm) pogromca Polaków, w meczu z BSC.

Rozgrywki pucharowe Debu!

Jak swego czasu jako jedyni donosiliśmy, Zarząd K. S. Dąb zorganizuje z początkiem stycznia wielki turniej piłkarski o puchar, na wzór Juvelia-Cupu.

Obecnie dowiadujemy się, że w turnieju będzie brało udział 11-tu klubów, rozgrywki już rozlosowano, a rozpoczyna się one w dniu 5. I, tj. już w nadchodzącą niedzielę. (hr.)

Wczorajsze wyniki

Odra Szarlej — Diana Katowice 8:1 (2:1)!

Mecz odbył się w Piekarach Śl. i przyniósł niespodziewanie wysoką porażkę gościom.

Strzelec Łagiewniki — K. S. Wyzwolenie 2:1 (1:0)

Derby lokalne Łagiewnik przyniosły problematyczne, jednak spodziewane zwycięstwo Strzelcom.

T. C. Nürnberg — Kickers Stuttgart 2:0 (1:0)

Nowe i sensacyjne zwycięstwo odnieśli pogromcy „Schalke” 04. Mecz odbył się wobec 12-tysięcy widzów w Nowy Rok.

-D-R-Z-A-Z-G-I-

Doroczne walne zgromadzenie Robotniczego Autonomicznego Podokręgu, odbędzie się w święto Trzech Króli (dn. 6-go stycznia 36 r.), w Katowicach. Zebranie zapowiada się niezmiernie interesująco w związku z powstałym zatargiem z Śl. O. Z. P. N.

Mistrz Polski, K. S. Ruch rozegra w niedzielę 5-go stycznia zawody propagandowe w Piekarach Śląskich, mierząc się na boisku obok kopalni Heleny z K. S. „Odra”.

Robotnicze Kluby Sportowe urządzają w Parku Kościuszki w Katowicach niebawem wielką zabawę, na którą już dziś organizatorzy wszystkich zapraszają.

Wyznanie Schmelinga

Rozmowa z najlepszym pięściarzem białej rasy

Idziemy krok za krokiem, powoli, czujnie, ostrożnie.

Na przedzie pies. — Polski pies, w Polsce rodzony i w Polsce chowany, choć z niemiecką „Lump” się wabiący. Wyżeł bardzo zreczny i w kartoflisku — niezastąpiony.

Dalej — leśniczy pana hrabiego. aCia jego robota — purdejke dźwigać i na „Lumpa” baczyć. Ręką machnie, nogą tupnie, gwizdnie pocichu oho, już go Lump dosłyszysz, już go dobrze zrozumie!

Potem dopiero — on. Były mistrz świata wszystkich wag, najlepszy w chwili obecnej biały rasy, Max Schmeling.

— Padły w kępe?

— Padły, proszę jasnie wielmożnego pana, tylko, że przed kępę. W kukurydzą.

Idziemy do kukurydzy. Pies, leśnik, Schmeling i ja. Bardzo zmęczony, bardzo zmordowany i bardzo zniechęcony do rozkoszy łowieckich. Od rana poluję do rozkoszy światła — i nożna rozmowę z mistrzem świata — i nożna mam pusty. Ani dudul! Kuropatwy, tes ciągle kuropatwy! Zrobiliśmy już siedem pól i dwa mioty królicze. Całe szczęście, obiad za chwilę...

Chodźmy do tej — niech ją diabli spala — kukurydzy!...

Obiad u hrabiów był pierwszorzędnym — na miarę sławnego gościa i nad stan kochanego gospodarza.

Schmeling jadł — daj mu Panie Boże zdrowie — za szczęściu. Sarninę chwalił, tomaty mu smakowały, puddig był dobry, zdawałoby się — oto są warunki do serdecznej rozmowy o boksie! A jednak — ani słowa...

Wszystko dobrze, dopóki rozmawiamy o Leonardzie da Vinci, o zbrojeniach Anglii i nabojach Pełisku. Wszystko gładko, dopóki pytamy o zdrowie, o socjalizm i o ciepłe rękawice. Ale niechno jednym dźwiękiem o ring zaczepić — trach! urwało się i przepadło.

— To jest mój odpoczynek, panowie! Na polowaniu nie będę opowiadał o boksie — taki już mam zwyczaj. Higiena umysłowa, rozumiecie?... Żeby nie zwarżować od bezustannej rozmowy na jeden temat!

Na kawę wyszliśmy przed ganek. Likieru Max nie pije, papierosów nie pali, dym ręką — patelnią na boki rozgania.

Toast na cześć gościa nie wypadł efektownie. Hrabie przeszkodziła bryczka. Żydowska dryndulka w parę chudych koni.

Z bryczuszki gramolił się starozakonny z pudłem.

— Jasnie pan hrabia pozwoli dokonać artystyczne foto tego zebrania, Herr Schmeling, Herr Schmeling, pan zechce zmienić miejsce, żeby cień zlał z twarzy. Niech się pan nie boi, ja panu dam potem takie jedno zdjęcie na pamiątkę.

— Co on chce odemnie?

— Głupstwo — dzieciul! Mówi, że ofiaruje panu jedną odbitkę tutejszego towarzystwa i jeden moment z polowania.

— Zwarłował, czy co! Ja się nie dam fotografować w czasie polowania.

— Herr Schmeling — wyciągnę pana z otresji.

— Dozgonna wdzięczność, Herr Redakteur!

— Pod warunkiem, że pogadamy sobie o boksie.

— Do dziennika?

— Tak!

— Uch! Ratuj!...

Plan był prosty. U moich krewnych o 27 stad kilometrów, codziennie o siódmej wieczorem kozioł przychodził pod budkę drznika. Zerwał z półgodziny, czasem dłużej i szedł w las. Niech więc za wywiad zabije Maks szóstaka!

Przeprosiliśmy gościnnych hrabiów. Wpuszciliśmy do auta Maksa (ładny wózek!) tylko jego opiekuna Mahona i we trójkę ruszyliśmy po kozia.

— Więc jedzie pan do Stanów? (Rozmowa była prowadzona przed meczem Louisa V Paolino, ale już po pokonaniu przez czarnego Baera).

— Pewnie. Czekam na depeszę od Jacobsa.

— Wywiad u nieprzyjaciela, czy od razu walka?

— O walce przed czerwcem 1936 nie ma mowy. Zasadniczo wszystko jest załatwione. Będę się bił z Louisem! Chodzi tylko o pieniądze. Ich propozycja brzmi: 30 procent od wpływów brutto, a my chcemy fixe. Ot i cały sekret!

— To pan nie wierzy w popularność tego spotkania wśród Amerykanów?

— Ten mecz będzie miał rekordowe wpływy. Million dolarów przekroczyliśmy z całą pewnością. Ale chodzi o rzecz inną. Udział w dochodach obłożą mnie podatkami, a przepisy dewizowe nie pozwolą rozprządzać się zarobioną gotówką. A tak — każemy im wpłacić całą sumę do banku w Holandji i już wszystkie kłopoty rozwiązane! Zrozumiano?!

— Strona finansowa została przez pana wyczerpująco naświetlona. A teraz o sporcie! Co pan myśli o Louisie?

— Jest to najbanalniejsze i jednocześnie najtrudniejsze pytanie, jakie można mi zadać. Na dobrą sprawę — nic o Louisie nie wiem. Nie widziałem go przecież przy robocie, a film z Baerem... panie te rzeczy mogą bardzo mylić! Z filmu nie promieniuje to odczucie, które odczuwamy pod bezpośrednim wrażeniem walki.

— Więc ze wszystkimi zastrzeżeniami i ostrożnościami, co pan sobie o nim myśli?

— W rubryce plusów — pierwszorzę-

dny cios i instynkt pięściarski jak rzadko! Ale widzę też minusy: plattuss i mała z tego powodu ruchliwość. To pierwsze. Po drugie — małe doświadczenie. Po trzecie — wytrzymałość pod znakiem zapytania. Ja znam, proszę pana, tych bokserów, którzy walczyli z Joe dziesięć rund i przysięgam panu, że obowiązuje się ich znokautować najdalej w szóstej!

— Słowem — jest pan zdania, że mecz jest do wygrania?

— Z pięściarzy obecnych tylko ja jeden mogę marzyć o pokonaniu Louisa, bo rozporządzą wymarżonymi warunkami. Lewą (właśnie moją lewą) będę stopował Louisa przy ataku, a prawa jest stanowczo mniej zdezelowana, niż to opowiadają po świecie. Wtedy przyjdzie koniec czarnej legendy!

— A jednak porównanie pańskiego spotkania z Baerem i Louisa przemawiałoby raczej za Murzynem.

— Tych rzeczy żaden fachowiec nie będzie zestawiał. Ja walczyłem z Baerem chory i dlatego zostałem znokautowany. A czy pan myśli, że dziś walczy ten sam Baer to przed dwoma laty? Panie, teraz to jest łach bez siły i wartości, a przedtem — osiłek o warunkach tak wspaniałych, jak chyba nikt z nas! Tak potrafią zniszczyć boksera kobiety!

— Kobiety?

— A pan myśli, że to tak samo z siebie przyszło? Pojechał do Kalifornji, zakochał się w gwiazdach filmowych i przy-

nich stracił sławę bokserką. Kobieta w życiu pięściarza — to naprawdę wielki problem.

— Pan, jeśli mi wolno się domysleć, jest za małżeństwem?

— Nie lubię generalizować. Jednemu służy małżeństwo, a drugiemu stan kawalerski. Zawsze jednak ołłaci się małżeństwo z rozsądną niewiastą.

— Przepraszam za nagłą zmianę tematu: co słycać u pani Anny Ondry?

— Kręci. Cały rok kręci.

— Ciekawe filmy?

— Ciągłe to samo: bajki o miłości! Czasami się to nazywa „Dziecko pulku”, a czasami „Młody graf”, ale zawsze kończy się tak samo.

— A nie miała pani ochoty tu przyjechać?

— A poco? Żeby siedzieć w hotelu w czasie moich polowań? Przecież to niema sensu! Daleko jeszcze do tego kozia!

— Ze dwa kilometry. A czy nie myślał pan nigdy o rozpoczęciu działalności społecznej lub politycznej?

— Kanclerz Hitler namawia mnie bardzo. Niema pan pojęcia, co to za uroczy człowiek! I jak bardzo, jak naprawdę interesuje się boksem! I zna się, doskonale zna się! Spotkałem się z nim teraz w Norimberdze i jestem oczarowany jego wdziękiem osobistym. To tutaj?

— Tutaj!

Teraz Mahon wyciąga wspaniałą sztucer.

— Schiry. Kosztuje tysiąc marek. Prezent od Anny. W całych Niemczech istnieją dwa egzemplarze: premier Goering i ja. Czego chce ten człowiek?

— Chciałem zameldować jasnie panom, że kozioł do dróżnika dziś nie wyszedł.
Mjr. Jan Erdman.

Trening w okresie zimowym

Przed rozpoczęciem silniejszych mrozów biegacze średnich dystansów powinni rozpocząć trening biegowy. Początki grudnia są najbardziej odpowiednim okresem. Umiarkowane zimno przyzwyczai organy wewnętrzne do pracy w odmiennych warunkach, dzięki czemu nie zajdzie konieczność przerywania treningów z chwilą nastania większych mrozów i będzie można kontynuować go przez całą zimę.

Zanim przejdę do właściwego celu treningu biegowego w zimie, zatrzymać się muszę na zaprawie gimnastycznej. Tylko przez samo bieganie nigdy nie osiągnie się zamierzonego celu. Gimnastyka w zimie stanowić powinna nieodzowną część składową treningu każdego biegacza. Gimnastyka, mając na celu ogólne usprawnienie fizyczne organizmu, stwarza niejako podstawę na której budowany może być wynik. Biegacz o słabo rozwiniętych mięśniach, nie będzie miał siły przebiec dobrze pewien dystans, a biegacz o przykróconych mięśniach nie będzie mógł osiągnąć wyniku do jakiego jest może i predystynowany. W zimie przez gimnastykę trzeba nabyć dostateczną siłę, rozciągnąć mięśnie i rozluźnić stawy — aby móc przez trening biegowy osiągnąć rzeczywiście wielki wynik. Na ogólne ćwiczenia gimnastyczne trzeba uczęszczać trzy razy tygo-

dniowo, gimnastyka każdorazowo powinna trwać około 1 godziny.

Trening biegowy w zimie powinien dać średniodystansowcowi konieczną wytrzymałość. U średniodystansowca szybkość, siła i wytrzymałość powinny być jednakowo rozwinięte. Siłę zdobywa się przez gimnastykę, szybkość przez trening na bieżni, a wytrzymałość można zdobyć, biegając w zimie przełaje. — Jeżeli zapoznamy się z wynikami średniodystansowców na dystansach dłuższych to zobaczymy:

Mistrz olimpijski z Los Angeles na 1.500 m Włoch Beccali w roku bieżącym przebiegł 5.000 m w 15:27 s., a jego tegoroczny najlepszy wynik na 1.500 m był 3:53 (rekord życiowy 3:49 s.); Jules Ladoumeque biegał 5.000 m w 15:02 sek. — Tak samo i Kucharski posiada olbrzymią wytrzymałość — przypominam, że na wiosnę b. r. wygrał w Białymstoku pewien bieg na przełaj około 8 km, bijąc o paręset metrów Strzałkowskiego i Półtoraka, biegaczy, którzy w roku ubiegłym biegali 5 km około 15:45 s.

Rozpocząć trening 2 razy tygodniowo biegami od 4 do 8 km, stopniując długość dystansów, np. w pierwszym dniu 4 km, następnego dnia 6 km, potem 8 km, dalej 6 i t. d.

W styczniu i w lutym trzeba już treno-

wać 3 razy tygodniowo: 2 razy trening na wytrzymałość, biegi w granicach wyżej podanych, a raz na tydzień już na szybkość.

Trening na szybkość składać się będzie z biegów od 100 do 400 m, przebieganych kilka, lub kilkanaście razy w szybkim tempie. I tak w pierwszym tygodniu 4×400 m, bieć w sposób następujący: po lekkim rozgrzaniu się przebiec 400 m na trzy czwarte szybkości, następnie 400 m zupełnie wolno na wypoczynek (około 3 — 4 min.), potem znowu 400 m szybko i t. d. W następnym tygodniu bieć w ten sam sposób 5×300 m, dalej 6×200 m, potem 10×100 metrów. Po zakończeniu tego rozpocząć od początku.

Trenować jak już kiedyś podawałem przy treningu dla sprinterów, można do 8 stopni mrozu. Przy mrozach większych wskazane jest przełożenie treningu na dzień następny. Uważać jednak, aby przerwa między jednym, a drugim treningiem nie była dłuższa aniżeli 4 — 5 dni.

Przy powyższym treningu, samo przez się rozumie się, że zawodnik może czuć się zmęczonym, a mięśnie nóg napewno będą zmęczone. Większość zawodników w Polsce, uznaje jako jedyny środek na zmęczenie — masaż. Otóż w zimie o wiele efektywniejszym, na usunięcie produktów zmęczenia z mięśni, środkiem jest łaźnia parowa. Nie zapieram konieczności masażu, ale przy treningu 3 razy w tygodniu wystarczy łaźnia raz na tydzień, w tygodniu wystarczy łaźnia raz na tydzień, a wpływ jej na dobre ogólne samopoczucie będzie większy, aniżeli 3 masaże. Oczywiście, kto może stosować i łaźnie i masaże, niech stosuje te obydwa środki, ale łaźnię trzeba uważać za składową część treningu zimowego. Nietylko zawodnicy fińscy czy skandynawscy uznają łaźnie, ale również i biegacze Stanów Zjednoczonych. W słynnym New York A. C. jest łaźnia, tak wspaniale urządzona, że drugą taką nawet w Europie trudno znaleźć. A we wszystkich Uniwerytetach są tak samo łaźnie. — Niemcy którzy dotychczas nie mieli zbyt dużego przekonania do tego, budują przy ośrodkach sportowych, wszędzie łaźnie dla sportowców.

St. Petkiewicz.



CARTONNET Z PUHAREM PREZYDENTA FRANCJI ZDOBYTYM PRZEZ SŁYNNEGO PŁYWAKA ZA WYGRANIE WYSCIGU: SEKWANA PRZEZ PARYŻ.

S. K. H. Katowice — W. E. V. 2:0. Mecz zakończył się niesłychaną awanturą.

Potop mrówek

pożera w dżungli ludzi, zwierzęta i rośliny

Straszną przygodę przeżyła w dżunglach nad Amazonką ekspedycja naukowa, która zapuściła się tam w celu badań nad życiem ptaków. Dotarłszy w głąb puszczy, ekspedycja podzieliła się na dwie części, które miały dwoma różnymi szlakami przejść ogromny szmat dziewięcioletniego lasu i spotkać się po trzech miesiącach na drugim końcu puszczy.

Ta część ekspedycji, którą prowadził sam kierownik, doszła rzeczywiście po trzech miesiącach do punktu spotkania. Natomiast drugi oddział nie zjawił się. Po tygodniu oczekiwania kierownik udał się ze swymi ludźmi w kierunku, z którego mieli nadejść spóźniający się członkowie wyprawy. W pierwszych dniach przedzierania się dżunglę nie spotkano nic podejrzanego.

Dopiero po wielodniowych uciążliwych marszach natknęto się na straszliwy dramat, którego nie wymyśliłaby najbujniejsza fantazja. Przed ekspedycją wyrosła nagle wśród bujnej roślinności podzwrotnikowej szeroka aleja, pozbawiona choćby jednego źdźbła trawy. Tylko wysokie drzewa sterczały samotnie na tej „wypłewionej” z wszelkiej rozśliności przełęczy.

Kierownik ekspedycji zorientował się, że to okropne spustoszenie jest dziełem olbrzymich mrówek wędrownych, które z tajemniczej przyczyny ruszyły ze swoich gniazd w poszukiwaniu nowych siedzib. Tego samego dnia odkryła ekspedycja szereg takich mrówczych szlaków, świadczących, że wściekłe gromady mrówek z tego obszaru, popchnięte zagadkową siłą, znajdują się w drodze i niszczą do korzenia wszystko, co spotkają na swojej drodze.

Członkowie ekspedycji zrozumieli niebezpieczeństwo, grożące kolegom, którzy mieli nadejść właśnie stamtąd, dokąd powędrowały mrówki. Następnego dnia spotkano jednego z indyjskich tragarzy drugiego oddziału. Człowiek ten włókł się prawie nieprzytomny. Gdy go odratowano, opowiedział, że jego oddział został nagle napadnięty przez miljarde mrówek, które błyskawicznie pożarły całe wyekwipowanie i zbiory naukowe. Członkowie oddziału rozbiegli się naoslep, ledwie ratując życie.

W następnych kilku dniach odnaleziono z wyjątkiem dwóch tragarzy wszystkich ludzi z rozproszonego oddziału, napół żywych z głodu i obłędnego strachu. Kierownik tej części ekspedycji opowiedział, że gdy w czasie postoju udało mu się zbliżyć nieopatrzenie do rodziny jaguarów, którą chciał sfotografować, był świadkiem napadu mrówek na te zwierzęta, które zostały wprost żywcem zjedzone. Równocześnie rozległy się w całej okolicy przeraźliwe głosy różnych zwie-

rząt, które w szalonym tempie rzucały się do ucieczki przed potopem atakujących owadów.

Członkowie ekspedycji, wiedzeni instynktem, rozbiegli się i wdrapali się na wysokie drzewa, patrząc w najwyższym przerażeniu, jak u ich stóp prze-

wala się potworna rzeka mrówek, nie raz wysoka na meter. Z wyekwipowania ekspedycji nie pozostało po chwili ani śladu. Po prześciu mrówek ludzie w popłochu pojedynczo uciekli i byli by zginęli z głodu, gdyby nie pomoc pozostałej części wyprawy.

X Wszechpolski Jubileuszowy Pokaz

GOŁĘBI POCZTOWYCH W KATOWICACH.

W dniach od 4 do 6 stycznia 1936 r. odbędzie się w Katowicach w hali wystawowej obok Parku Kościuszki X Wszechpolski Jubileuszowy Pokaz Stowarzyszeń Poczтовых z okazji 10-cio lecia istnienia Zjednoczenia Polskich Stowarzyszeń Hodowców Gołębi Poczтовых. Pokaz obejmuje najlepsze gołębie zwycięzkie z całej Polski, które przeleciały przestrzenie w lotach starych gołębi od 400 do 900 klm linii powietrznej, zaś młode gołębie z rocznika 1935 od 100 do 500 klm. Jako zwycięzcy z lotów liczy się jedna piąta część z ogólnej liczby wysłanych gołębi na lot, również będą wystawione i gołębie pocztowe ze stałych stacji gołębników wojskowych.

Ażeby bliżej zapoznać się z temi

biednymi ptakami skrzydlatymi, będą na pokazie referenci względnie instruktorzy, którzy chętnie będą objaśniać cel i dążenie tej armii skrzydlatej.

Organizatorem pokazu jest Związek Towarzystw Hodowców Gołębi Poczтовых na Górnym Śląsku. Protektorat raczył objąć Minister Spraw Wojskowych Gen. Kasprzycki.

Wstęp na wystawę 0,50 zł, dla młodzieży szkolnej 0,20 zł, zaś dla Pań wstęp wolny.

A zatem śpieszmy wszyscy na wystawę tej małej armii skrzydlatej, ażeby cały Śląsk zadokumentował solidarność z tem skromnym biednym gołębiem pocztowym.

Komitet wystawy pokazu.



PARADA WOJSKOWA NA WYSPIE RHODOS

W związku z sytuacją polityczną w Europie odbywa się obecnie fortyfikowanie wysp Dodekanazu przez Włochów i translokacja wojsk włoskich na wyspę Rhodos.

Na zdjęciu parada wojskowa tych wojsk przed gubernatorem wyspy.

Mo'ekcjonerzy niesamowitych

WYPADKÓW NA SŁUŻBIE TOWARZYSTW UBEZPIECZENIOWYCH

Organizacja „National Safety Council” jest przedsiębiorstwem, popieranym przez największe towarzystwa ubezpieczeniowe Stanów Zjednoczonych.

Zadaniem tej organizacji jest wyszukiwanie najbardziej skutecznych metod dla chronienia się przed wszelkiego rodzaju nieszczęśliwymi wypadkami. W roczniku organizacji wyliczone są nietylko wyniki badań, lecz również same wypadki. Jest to prawdziwa kopalnia osobliwych wydarzeń, z których przytaczamy następujące:

W mieście Berkeley w Kalifornii znaleziono martwego w ogrodzie kupca Johna Haggarda. Kula przeszła jego ciało z dołu do góry. Policja stanęła przed zagadką, ponieważ podobny dziwny bieg kuli wykluczał morderstwo i samobójstwo. Przeszukano ogród, ale nie znaleziono nic ciekawego.

Dopiero gdy zbadano dokładnie ręczną kosiarkę, znaleziono między wałcem a nożami nabój karabinowy. Ktoś rzucił nieostrożnie nabój do ogrodu, nabój leżał w trawie, dostał się do kosiarki, obrót walca spowodował eksplozję i kula zabiła kupca.

Na gościńcu w stanie Oregon znaleziono policjanta Franka Touroda martwego obok jego motocykla. Śmiertelny upadek był wykluczony, ponieważ ciało było pokrajane w straszny sposób. Cięcia nie mogły pochodzić od noża.

Tajemnica wyjaśniła się dopiero po pewnym czasie, gdy leśniczy znalazł jelenia, który zdechł wskutek ciężkich ran. Jeleń musiał wpaść na motocykl i zakłuł rogami policjanta, który usiłował się uwolnić od niego. Potem jeleni zawlókł się do lasu i tam zginął.

John Turner z Nebraski spalił się żywcem. Wypadek ten wydarzył się, gdy wracał do domu, nikogo nie było w pobliżu, Turner nie był palaczem, a sprawa wydawała się tajemniczą.

Dopiero chemiczna analiza wykazała, że Turner, który pracował w swoim polu, niszcząc szkodliwe robactwo, musiał się powalać esencją, zawierającą chlorkali. Chlorkali jest w stanie suchym bardzo łatwo zapalne i przy pocieraniu w czasie chodu zapaliły się spodnie Turnera, który w ten sposób spłonął.

Lotnik wojskowy Higgins odbył wojnę światową w okopach, ale nie miał żadnego wypadku. I w czasie swojej 15-letniej służby nie uległ nigdy wypadkowi. Niedawno samolot jego spadł i nie rozbił się. Ale Higginsa znaleziono przy kierownicy martwego. Ukąsiła go jadowita żmija, która wślizgnęła się do samolotu.

Czy zwerbowałeś już nowego abonenta Śl. Kurjera Porannego?

Co grają w kinach które propagujemy?

A POLLO Chorzów I.	1) „Kochaj tylko mnie”. 2) Flip i Flap. „Byli sobie dwaj hultaje”
ROXY Chorzów I.	1) Karjera Marty Eggarth 2) Teraz i zawsze Garry Cooper.
RIALTO Wielki Hajduki	1) „Karjera z Martą Eggarth 2) Djablica z Cansas.
COLOSSEUM Chorzów I	1) „Manewry miłosne” 2) Wiosna w Paryżu.
A POLLO Siemianowice	Baron Cygański
KAMERALNE Siemianowice	Czerwony Suitan

JEJTEJ CZŁONKIEM ZLP TO POPIERAJ I ABONUJ

Pamiętaj!

że

TL.

„KURJ. POR.”

TO

JEDYNY

TWÓJ

OBROŃCA

POPIERAJ

GO

i

TY!

TL. KURJER PORANNY

Miesięczny Abonament z dostawą do domu przez kolporterów lub przez pocztę w kraju zł. 2,50. Redaktor odpowiedzialny Stefan Nieszpór. Adres telegr. „Skupor”. — Rękopisów Redakcja nie zwraca.

ZA DZIAŁ OGŁOSZEŃ Redakcja Śląskiego Kurjera Porannego nie odpowiada

CENNIK OGŁOSZEŃ: Wiersz jednołamowy o 33 mm szerokości przy 8 szpaltowym układzie i 1 mm wysokości, 20 gr 1 wiersz przed — w — i za tekstem przy 4-szpaltowym układzie 80 gr. Ogłoszenia drobne do 10 słów 1,50, każde dalsze słowo 10 gr, dla poszukujących zajęcia słowo 5 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek zmatrycowania nie odpowiadamy. Za dział ogłoszeniowy także w treści redakcyjnej odpowiada H. Rembalski w Chorzowie.